

Dalszy rozwój braterskich stosunków polsko-czechosłowackich

Komunikat o przyjacielskim roboczym spotkaniu Edwarda Gierka z Gustavem Husakiem



(P) Pożegnanie na lotnisku

(P) Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR w dniach 19-20 lutego 1979 r. przebywał w PRL z roboczą wizytą przyjaciel sekretarza generalnego KC KPCz, prezydent Czechosłowacji w ekier Republiki Socjalistycznej Gustav Husak. W czasie wizyty odbyły się rozmowy pomiędzy Edwardem Gierkiem i Gustavem Husakiem.

W rozmowach uczestniczyli: ze strony polskiej — członkowie Biura Politycznego KC

Sekretarz generalny KC KPCz opuścił Polskę

(P) Po zakończeniu rozmów z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem sekretarz generalny KC KPCz, prezydent CSRS — Gustav Husak, wraz z nim odjeżdżający członkowie Prezydium KC KPCz — przewodniczący CSRS — Lubomir Strougal i sekretarz KC KPCz Vasil Bilak.

Na lotnisku w Rzeszowie gości czechosłowackich żegnali: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk, członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL — Piotr Jaroszewicz i członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch oraz władze wojewódzkie z I sekretarzem KW PZPR Leonem Kolarbą. (PAP)

85 rocznica urodzin Jarosława Iwaszkiewicza

Życzenia z całej Polski dla wielkiego pisarza

(P) Jubileusz 85 lat pracowitego i twórczego życia Jarosława Iwaszkiewicza, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszej literatury narodowej, stał się prawdziwym świętem polskiej kultury.

20 bm., w dniu urodzin, miejsc zamieszkania autora „Ślasy i chwały” — jego dom w Stawisku pod Brwinowem koło Warszawy, tętnił gwarem od rana. Przybyli tu z najlepszymi życzeniami i słowami szacunku przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych, kulturalnych, z wielu stron kraju, składając hołd patriotyce, humanizmowi, pisarstwu, człowiekowi mądremu, który wniósł wielki wkład w dzieło budowania polskiej kultury.

W imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych, życzenia długich lat dobrego zdrowia i wielu osiągnięć w pracy literackiej, która pomnaża bogactwo naszej narodowej kultury, złożył J. Iwaszkiewiczowi zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz. Serdecznie gratulowali jubilatowi — kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawronski, minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski, przewodniczący Komitetu ds. Radia i TV — Maciej Szczepański.

Zyczenia obywatelowi Mazowsza złożyli gospodarze Warszawy i województwa stołecznego, reprezentowani przez sekretarza KW PZPR Jolantę Matuszewską i wiceprezydenta m.st. Warszawy Michała Szymborskiego.

Ze wzruszeniem przyjmował pisarz życzenia miejscowego

Pełna moc kaziemskiej „pięćsetki”

(P) Największy w Polsce, prototypowy blok energetyczny o mocy 500 megawatów w elektrowni „Kozienice”, znajdujący się w rozruchu od ponad 2 miesięcy, osiągnął 20 bm. pełną moc tj. 500 MW. (PAP)

Trwają zacięte walki na granicy wietnamsko-chińskiej

Cały świat protestuje przeciwko agresji wojsk chińskich

HANOI (PAP). Na całej granicy wietnamsko-chińskiej oddziały ochrony pogranicza SRW i pospolitego ruszenia nadal zadają ciosy chińskim agresorom, którzy wtargnęli na terytorium Socjalistycznej Republiki Wietnamu.

Jak wynika z komunikatów Wietnamskiej Agencji Informacyjnej (VNA) oraz innych agencji prasowych, do rana 20 bm. w okolicy znalazły się liczne bataliony przeciwnika. Uderzenia sa jego plany przecięcia głównych arterii kolejowych i dróg kolejowych prowadzących do granicy. Flakiem skończyły się też podejmowane przez Chiny próby operacji desantowych.

W rejonie miasta Lang Son w wyniku aktywnych działań wojsk wietnamskich, chińska lekka artyleria została wyparta na terytorium ChRL i — jak podaje VNA — prowadzi ostrzał z własnego terytorium. Chińscy najedźcy ostrzeliwując szeregi rejonów postugiwali się pociskami zawierającymi substancje trujące.

Po intensywnym ostrzale artyleryjskim, chińscy agresorzy

dzi obu państwami. Strony przywiązują wielką wagę do dalszego, bliskiego współdziałania obu partii, parlamentów, związków zawodowych i innych organizacji społecznych.

Omówiono najważniejsze kierunki współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej PRL i CSRS podkreślając, że główna sprawa na obecnym etapie jest

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Wiceprezydent Republiki Irackiej Taha Mubieddin Maaruf rozpoczął oficjalną wizytę w Polsce

(P) 20 bm. przybył do Polski z oficjalną wizytą wiceprezydent Republiki Irackiej Taha Mubieddin Maaruf.

W toku 3-dniowej wizyty iracki gość spotka się z czołowymi osobistościami polskiego życia państwowego. Odbędą się polsko-irackie rozmowy plenarne.

Uroczystość powitania odbyła się na warszawskim lotnisku Okęcie udekorowanym flagami obu państw oraz transparentami powitalnymi.

Wiceprezenta Republiki Irackiej powitał zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Edward Babiuch. W uroczystości uczestniczyli: sekretarz Rady Państwa — Ludomir Stasiak, minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek, członkowie kierownictwa szeregów resortów, gospodarze miasta.

Obecni byli ambasadorowie: PRL w Iraku — Henryk Zebrowski oraz Republiki Irackiej w Polsce — Ali Mahmoud Sumaida.

Przybyli: dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Syrii w Polsce — Mohammad

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Rozwój rolniczych spółdzielni produkcyjnych

Informacja własna

(R) Kompleksowy program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w woj. radomskim, w latach 1976-80, wyznacza ważne zadania rolniczym spółdzielniom produkcyjnym. W jakim stopniu zrealizowane zostały te założenia programowe, jakie wyniki osiągnęły RSP w ciągu ostatnich trzech lat — to główny temat posiedzenia egzekutywy KW PZPR, które 20 bm. obradowało pod przewodnictwem I sekretarza KW partii w Radomiu — Janusza Prokopiaka. W obradach uczestniczył wiceminister rolnictwa — Franciszek Tełdński.

Z przedstawionych materiałów wynika, że w ocenianym okresie liczba rolniczych spółdzielni produkcyjnych wzrosła z 9 do 26, a ich udział w wojewódzkiej produkcji towarowej z 0,7 proc. — w 1975 roku, zwiększył się do 3,6 proc. w ub. roku. Równocześnie powiększyła się do ponad 1000 liczba członków RSP, którzy w ub. roku gospodarując na obszarze 3760 ha, sprzedali państwu 1,1 tys. ton żywności, 1,3 tys. ton zboża oraz 1,2 tys. ton owoców. A łączna wartość produkcji towarowej wyniosła 460 mln zł.

W czasie posiedzenia egzekutywy KW PZPR zapoznano się z głównymi kierunkami działań RSP w woj. radomskim w latach 1979-80. Zakładają one dalszy rozwój rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz ich specjalizację przy większej niż dotychczas efektywności gospodarowania. Dalszy rozwój hodowli winien być oparty na zwiększonej produkcji własnych pasz, które mogą zastąpić w

zajeli miasto Lao Cai. W rejonie tym walczą dwie dywizje wojsk chińskich, wspierane przez czołgi i artylerię. W prowincji Cao Bang bataliony chińskie wtargnęły na terytorium SRW 12 km w głąb kraju. Chińska lotnictwo nie uczestniczy w walkach i ogranicza się do lotów zwiadowczych.

Informacje podawane przez radio Hanoi, agencję VNA i prasę wietnamską podkreślają, że

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Polska solidarność z walczącym Wietnamem

(P) Wtargnięcie wojsk chińskich na terytorium Socjalistycznej Republiki Wietnamu wywołało zdecydowany protest społeczeństwa polskiego. Dla temu wyraz rząd PRL w swoim oświadczeniu. Naród polski, boleśnie doświadczony okrucieństwami wojny, jest szczególnie poruszony tym, że agresja została dokonana przeciwko Wietnamowi — krajowi będącemu symbolem walk o wolność, suwerenność i niepodległość. Suwerenność i niepodległość, w wiekach i zebrań ludzie pracy i młodzież domagała się natchnionego przeobrażenia działań wojennych i wycofania się sił zbrojnych agresora z terytorium Wietnamu.

Krajowa Rada Kobiet Polskich przesłała do Związku Kobiet Wietnamskich depesze potępiającą napad Chin na Wietnam. Wasz kraj — czytamy w depeszy — jest dla nas, kobiet polskich symbolem walki o wyzwolenie, niepodległość i suwerenność. Naruszenie suwerenności Wietnamu stanowi zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego kobiety polskie zadają natchnionemu przeobrażeniu działań wojennych i wycofania wszystkich sił zbrojnych Chin z terytorium Wietnamu.

O protestach polskiej opinii publicznej przeciwko wtargnięciu wojsk chińskich do Wietnamu pisał korespondent PAP.

W wielu solidarnościowym z narodem wietnamskim, który

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Godzina 19.30. Pociąg nr 41992 wykołcił się...

Ludzie na torach

Relacja reportera „Życia”

(P) Tej nocy Kazimierz Gułaga nie zmużył oka. Rozmawiamy z nim, gdy jest po nadobrze nieprzerwanej pracy. Mówi: Jeszcze godzina, dwie i ruch dwutorowy będzie przywrócony.

A zaczęło się wszystko 19 lutego o godz. 19.30. Pociąg nr 41992 relacji Bytom — Warszawa Okęcie wykołcił się w Piaszynie na rozjeździe piątym, na drugim torze Wiozł ładunek mialu węglowego dla elektrowni Sierkierki. Siedem wagonów wypadło z szyn, dwa spadły z nasypu i uległy zniszczeniu.

Przyczyna wypadku? Pęknięcie szyn.

Ludzie na torach przez całą noc pracowali. Wezwano do pomocy. Mówi: Jeszcze godzina, dwie i ruch dwutorowy będzie przywrócony.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wielkie doświadczenie w pracy partyjnej i państwowej oraz wszystkie swe siły i umiejętności poświęcając wiernej służbie, wielkiej sprawie budownictwa komunistycznego i ideałom marksizmu-leninizmu — podkreśla się w życzeniach.

Za wielkie zasługi dla partii komunistycznej i państwa radzieckiego oraz w związku z 75 rocznicą urodzin, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Aleksieja Kosygina Orderem Rewolucji Październikowej. (P)

Pierwsze pociągi na odsnieżonych szlakach ♦ Otwarto 11 tys. km dróg

Coraz większy udział społeczeństwa w przywracaniu normalnej komunikacji

Informacja własna

(P) Wtorek był drugim dniem masowej akcji przy likwidacji skutków gwałtownego ataku śnieży i zamieci. Służbom kolejowym i drogowym pomaga wojsko, a także załogi zakładów pracy, junacy OHP. Tak więc niedzielny apel Prezydium Rządu przynosi już widoczne efekty.

Po kilkudniowej przerwie, w wtorek wyruszyli z Warszawy pierwsze pociągi pasażerskie na południe — do Krakowa i Zakopanego. Późnym wieczorem we wtorek

Potrzebna pełna mobilizacja w gminach

Usuwanie skutków zimy w woj. radomskim

Informacja własna

(R) Mimo że aura uległa poprawie, sytuacja na drogach w woj. radomskim w dalszym ciągu nie jest najlepsza. Według oceny wojewódzkiego zarządu ds. usuwania skutków zimy, który obradował 20 bm. w Radomiu, w dalszym ciągu istnieje potrzeba mobilizacji wszystkich służb na drogach i kolei.

Drogi 1-szej kolejności odśnieżania wiodące przez woj. radomskie są przejezdne. Nadal jednak kilka odcinków dróg 2-giej kolejności odśnieżania o długości ponad 150 km. jest nieprzejezdnych, m. in. w okolicach Maliszewa na trasie Radom—Wierzbica, Kozienice w kierunku Warszawy, trasa Szymonów — Przysucha. Na tym odcinku duże zasypy pod Chlewkami uniemożliwiają komunikację autobusową.

Barczą zła sytuacja panuje na drogach 3-ciej kolejności odśnieżania. 217 odcinków o łącznej długości 1308 km. jest nieprzejezdnych. Ten stan wymaga

75-lecie urodzin Aleksieja Kosygina

Depesza gratulacyjna przywódców polskich



Fot. CAF — Interphoto

Towarzysz ALEKSIEJ KOSYGIN
przewodniczący Rady Ministrów ZSRR

Moskwa

Drogi towarzyszu Kosygin!

Z okazji 75 rocznicy urodzin przesyłamy Wam, w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Wasza nieustraszona działalność komunisty — leninowca, czołowego działacza KPZR i wybitnego męża stanu cieszy się powszechnym uznaniem i głębokim szacunkiem. Z Waszą działalnością jako wieloletniego przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR związane są ogromne osiągnięcia w dynamicznym i wszechstronnym rozwoju społeczno-gospodarczym, naukowym i kulturalnym Kraju Rad, w pomysłowym budownictwie komunistycznym, w umacnianiu potęgi i autorytetu międzynarodowego ZSRR.

EDWARD GIERK
I sekretarz KC PZPR

HENRYK JABŁŃSKI
przewodniczący Rady Państwa PRL
PIOTR JAROSZEWICZ
prezes Rady Ministrów PRL

Życzenia w Moskwie dla Aleksieja Kosygina

MOSKWA (PAP). Jak podaje Agencja TASS, Komitet Centralny KPZR Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR przekazały gorące, serdeczne pozdrowienia wybitnemu działaczowi partii komunistycznej i radzieckiego państwa, członkowi Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR, Aleksiejowi Kosyginowi, z okazji 75 rocznicy jego urodzin.

Wielkie doświadczenie w pracy partyjnej i państwowej oraz wszystkie swe siły i umiejętności poświęcając wiernej służbie, wielkiej sprawie budownictwa komunistycznego i ideałom marksizmu-leninizmu — podkreśla się w życzeniach.

Za wielkie zasługi dla partii komunistycznej i państwa radzieckiego oraz w związku z 75 rocznicą urodzin, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Aleksieja Kosygina Orderem Rewolucji Październikowej. (P)

wyruszył też specjalny pociąg kolonijny przewożący dzieci z przedłużonych ferii w Tatrach.

Wznowiono również połączenie na trasie Kraków — Gdynia i Warszawa — Gdynia przez Działdowo oraz Warszawa — Lublin. Przywrócenie komunikacji kolejowej na tych trasach, zablockowanych śnieżnymi zaspami było możliwe dzięki ofiarnej pomocy wojska i ekip społecznych.

Z mas śniegu odblokowano również bardzo ważny szlak węglowy Jarocin — Wierzbica — Gniezno. Tym szlakiem ruszły już pociągi z węglem dla Bydgoszczy, Torunia i Elbląga. Cysterny z mazutem wyruszyły też na zablokowaną przez parę dni trasę Płock — Kutno.

Akcja odśnieżania koncentruje się obecnie na głównej magistrali węglowej, prowadzącej z Tarnowskich Gór do Gdyni. (C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Po katastrofie w Rotundzie

Ranni wracają do domów

(P) Stan zdrowia rannych w katastrofie Rotundy PKO — nie budzi obaw. Otoczeni wysoką kwalifikowaną opieką i serdeczną troską szybko powracają do zdrowia. Każdy z nich ma możliwość stałego kontaktu z rodziną. Kilku lepiej rannych powróciło do domu, gdzie pozostaną pod nadzorem lekarzy specjalistów.

W gmachu Rotundy trwają prace nad usuwaniem skutków wylotu. Podstawianym słupom nośnym konstrukcji nie grozi (D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

(bw)

„Włocławki” czekają na ekspedycję ♦ 5,5 mln żarówek z Piły bez opakowań ♦ W Tarnowskich Górach — produkcja bez komplikacji

„Życie” u dostawców na rynek

(P) Ostatnie śnieżyce i zawieruchy znów skomplikowały sytuację na linii producent-handel. Nowy atak zimy, był dla przemysłu w niektórych regionach kraju znacznie gorszy w skutkach, niż styczniowe mrozy.

Fabryka fajansu „WŁOCLAWEK”, aż do ub. tygodnia nie notowała właściwie żadnych zamówień czy napięć w produkcji. W styczniu wykonano tam plan dostaw na rynek wewnętrzny z nadwyżką wartości 2 mln zł.

W styczniu jednak — mówi dyr. d/s produkcji, Wacław

Ranni wracają do domów

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

już dalsze osuwanie. Na miejscu zgromadzono wiele sprzętu: dźwigi, podnośniki hydrauliczne, agregaty prądotwórcze. We wtorek ekipy techniczne dotarły do ostatniego zakątka podziemnej kondygnacji, mieszczącej archiwum i skarbiec. W hali naziemnej odcieto niebezpiecznie wiszące szczytki antresoli.

Do akcji wkroczyli już brygady, które budować będą nową rotundę. „Mostostal” przygotowała się do naprawy ocalałych elementów konstrukcji stalowych, a także do przejęcia dostaw i montażu aluminiowych ścian osłonowych, które w wyniku katastrofy uderzają najbardziej.

W Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych rozwinęła się codziennie dziesiątka spraw i problemów, związanych z szybkim i porównywalnym udzielaniem pomocy rodzinom osób zmarłych lub rannych w katastrofie. Wiadomo już, że osierocone dzieci otrzymają książeczki mieszkaniowe. Wiele instytucji samorządnie deklaruje pomoc. Np. XV Oddział NBP ufundował książeczkę mieszkaniową, a XIII Oddział NBP — pełny wkład mieszkaniowy dla sieroty. Coraz więcej jest podobnych, ludzkich, pięknych odruchów. Na ożwirowców czekają miejsca w sanatoriach — w Konstancinie i Ciechocinku.

Jak informuje dziennikarka PAP sekretarz WRZZ Anna Ostrowska, o wszystkich osobach poszkodowanych w wypadku, a nie będące pracownikami Rotundy PKO, zartoszczyło się 15 branżowych związków zawodowych, oraz rady zakładowe ich macierzystych instytucji. Potrzebny był różny: od umieszczenia dziecka czasowo w tygodniowym szpitalu, do zorganizowania dożalnej opieki nad chorą współmałżonkiem osoby znajdującej się w szpitalu.

We wtorek ustalono tożsamość jednej z dwóch niezidentyfikowanych dotąd osób, zabitych podczas katastrofy. Jest nią Maria Sieklicka, z domu Kłodziejska, ur. w 1924 r., zamieszkała w Łaznie, gmina Błonie. (PAP)

W najgłębszym zatem zawiadamy, że w dniu 15 lutego 1979 r. w czasie tragicznego wypadku w Rotundzie PKO w Warszawie zginęła w czasie pełnienia obowiązków służbowych następujący pracownicy Narodowego Banku Polskiego:

LUCYNA BIELECKA

kasjer

WIESŁAWA BIESIADECKA

kasjer

CZESŁAW BUDNIK

st. skarbnik

ANNA MARIA CHADZYŃSKA

st. kasjer

GENOWEFA CICHA

kontr. rachunkowy

WANDA FORMAL

kasjer

MARIA HERMAN

st. kasjer

BARBARA JUSZCZAK

kontysta

ELŻBIETA KUCZYŃSKA

kasjer

HALINA NOREMBERG

kasjer

IRENA PACHÓWKA

kasjer

IWONA RYMKIEWICZ

księgowa

MARIA SIEKICKA

sprzątaczką

LUBOMIR TATARCZUK

st. kasjer

MARIA ZAWADZKA

st. kontr. rachunkowy

BOŻENA ZDUNEK

kontysta

Pograżeni w głębokim smutku żegnamy na zawsze cenionych i ofiarnych Towarzystwo szkodliwej pracy.

Cześć ich pamięci!

Prezes, Zarząd i pracownicy Narodowego Banku Polskiego

85 rocznica urodzin Jarosława Iwaszkiewicza

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przedstawiciele społeczności ziem katowickiej. Odwiedzając oni pisarza nie tylko od święta. W wtorek przybyła tutaj grupa górników z kopalni „Staszic” ubranych w galowe mundury. Jarosław Iwaszkiewicz jest honorowym górnikiem tej kopalni. Górniczy przekazują pisarzowi uroczyste upominki w postaci wykonanej w węgla rzeźby górnika i obrazu przedstawiającego Ślązaka. Dołączając się do serdecznych myśli i uczuć społeczeństwa — mówią oni — w imieniu ludzi pracy Śląska i Zagłębia, składamy wyrazy najgłębszego szacunku, wraz z gratulacjami i najlepszymi życzeniami wielu lat owocnej pracy dla dobra kultury polskiej, dla dobra naszego narodu.

Przybywają kolejne delegacje. Sa wśród nich przedstawiciele woj. tarnobrzezkiego oraz Sandomierza, któremu Jarosław Iwaszkiewicz poświęcił wiele miejsca na kartach swoich książek. Wyrazem wdzięczności mieszkańców tego starego grodu jest decyzja o przekształceniu domu, w którym pisarz często zatrzymywał się, w dom pracy i twórczości. Na uroczystości jubileuszowe przyjechał też do Stawiska delegacja z Krakowa i Kielc; sa przedstawiciele stowarzyszeń twórczych, instytucji i placówek kulturalnych.

Najlepsze życzenia składają Jarosławowi Iwaszkiewiczowi przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, z którego działalnością pisarz związany jest od lat, poczynając od pamiętnego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

Wśród tych, którzy pragnęli uroczystość 85-lecia Jarosława Iwaszkiewicza, znajdowali się przedstawiciele NK ZSL, OK FJN, CRZZ, MON, Delegacja TPP-R

Ludzie na torach

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mocy wojsko. Przybyli samochodami ciężarowymi żołnierze z Nadwislanskiej Jednostki MSW im. Czartaków. Z Łodzi Kasińskiej nadjechał specjalny pociąg ratunkowy z ciężkim sprzętem i czołgami.

Po wielu godzinach wyczerpanej pracy, 20 lutego o godz. 10.45 przywrócono ruch po jednym torze do Piaseczna do Okęcia.

Zawładowca stacji w Piasecznie Kazimierz Gugała mówi: Do 10.45 zatrzymaliśmy pociąg jadący z kierunku radomskiego przed miejscem wykolejenia, a pociąg jadący z Okęcia — w Nowej Iwicznej. Utrzymaliśmy ruch wahadłowy. Pasażerowie musieli iść 700 metrów, aby się przemieścić z jednego pociągu do drugiego. Pomogli nam też miejskie autobusy. MKZ dały 5 wozów, które kursowały od 6.00 do 12.30 między Piasecznem i Warszawą. Wreszcie udało się postawić wykolejone wagony na szynach. O godz. 15.15 poszedł pierwszy skład wagonów z węglem dla Siekierki. Drugi skład po odkopaniu — o godz. 18, a trzeci, który właśnie odkoynano, kiedy byliśmy w Piasecznie, planowano wyeksponować do Warszawy-Okęcia około północy.

Nie kilka godzin spędzonych na torach Zdzisław Korab, kontroler drogowy, Leon Krakucki zwrócił się do Piaseczna, Jan Malinowski, monter zabezpieczenia i inni pracownicy PKP. Żołnierze pracują na dwie zmiany, po stu. Grupa dowodzona przez mjr. Władysława Nowaka słucha instrukcji cywila, Jerzego Wierczoka z oddziału drogowego Warszawa-Okęcie. Kiedy jeden z żołnierzy rozbił oskarżenie złodowcały śnieg, słyszemy głos Jerzego Wierczoka: „Był nie w śniegu”. Przyjechało pogotowie z Kijowskiej z palnikami gazowymi. Tną szyny które trzeba wymienić w kolejowym rozjeździe.

20 lutego około godziny 19 roboły zakończono. I tylko dwa leżące bokiem wagony na stromym skłonie wpyły, z wysypianym mieniem węglowym przyspinać błąd o tym że 19 lutego o godzinie 19.30 pociąg Nr 4192 wykołcił się.

Ofiar w ludziach nie było. Nastąpiła jedynie przerwa w dostawach opału tak potrzebnych Warszawie. Przerwa tę udało się skrócić do niezbędnego minimum dzięki ofiarnej pracy ludzi na torach: kolejarzy i żołnierzy.

RYSZARDA KAZIMIERSKA

WSZECHNICA POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Choroby zwierząt

ustroje warunkowo chorobotwórcze. Choroby takie występują szczególnie w warunkach koncentracji zwierząt na dużych fermach.

Są to więc problemy niezwykle ważne, jeśli będzie się je widzieć w kontekście potrzeby szybkiego intensyfikowania hodowli. Przedstawia je, w sposób niezwykle interesujący, prof. dr hab. Marian Truszczyński dyrektor Instytutu Weterynarii PAN w Puławach. Ewentualne straty w hodowli powodowane przez choroby są przy tym zarówno bezpośrednie (upadki, przedwczesny ubój), jak i pośrednie (restrykcje w obrocie zwierzętami, utrata cennych ras i linii, ograniczenia w organizowaniu nowych obiektów hodowlanych). W dalszej części swego wykładu referent zwrócił też uwagę na rosnące znaczenie problematyki chorób odzwierzęcych (np. wścieklizna), a także chorób nowotworowych. L. Ch.

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

Przebywająca w Warszawie delegacja Wietnamskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji i Afryki z sekretarzem generalnym Komitetu Frontu Jedności Narodów z misyjnymi Chińska — Pham Van Ba, spotkała się 20 bm., z zastępcą kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR Lucjanem Piatkowskim. Pr. ed-miucem rozmowy były aktualne sprawy sytuacji politycznej w

Wietnamie. Informując o niej strona wietnamska podziękowała kierownikowi PZPR, r. adowi i narodowi za wszelkie formy poparcia i pomocy okazane Wietnamowi w przeszłości i obecnie. W spotkaniu uczestniczyli sekretarz generalny Pol. iego Komitetu Solidarności, z Narodami Azji i Afryki Jerzy Markiewicz i ambasador SRV Nguyen Ngoc Uyen. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Z grupą zaślubionych działaczy ruchu robotniczego i produkcyjnych ludzi pracy woj. katowickiego spotkał się 20 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński wraz z członkami egzekutywy KW. Podkreślając zaślubienie pokoleń rewolucjonistów Śląska i Zagłębia, ich władzę w zdobywaniu i umacnianiu władzy ludowej oraz wszechstronny rozwój społeczno-gospodarczy województwa i kraju, i sekretarz KW omówił wszelkie problemy stojące przed katowicką organizacją partyjną w ofensywnym rozwiązywaniu zadań gospodarczych, ideowych wychowawczych i politycznych na rzecz dalszego postępu w budownictwie socjalistycznym.

Weteranów walki i pracy udekorowano odznaczeniami państwowymi. Ordery Sztandaru Pracy II klasy otrzymali: Zygmunt Bojda, Franciszek Kadzielski, Henryk Kowalski, Jakub Majer, Bolesław Adamowski, Alojzy Orzech, Eugeniusz Rosolowski, Włodzisław Kryz-ze Komandorów, Oficerów i Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski.

● W związku z 33 rocznicą powstania ORMO odbywają się okolicznościowe spotkania i wieczornice.

20 bm., z członkami aktywnym 60-tygodniowej organizacji ORMO woj. katowickiego spotkał się członek Biura Politycznego KC, i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński.

20 bm., odbyło się w Opolu plenum KW PZPR. Tematem obrad była ocena stopnia realizacji planu pięcioletniego 1978-1980 oraz kierunków działania instancji i organizacji partyjnych w administracji kierownictwa zakładów dla pełnego wykonania zadań br. W obradach uczestniczył z zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Tadeusz Wrzaskowski.

Plenum, któremu przewodniczył i sekretarz KW Andrzej Zabłinski wskazywał na prawidłowe zawnosowanie realizacji zadań w podstawowych dziedzinach gospodarki.

● Dokonano form i metod pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w realizacji tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych oraz umacnianiu i rozwoju organizacji partyjnych. W tym celu wzięto 20 bm. plenum KW PZPR w Zielonej Górze. W plenum uczestniczył sekretarz KC — Zdzisław Zandarowski.

W czasie obrad, w którym przewodniczył sekretarz KW Mięci-ślaw Bieda — wiele miejsca po-

święcono sprawom związanym z nadrobieniem zaległości planu społeczno-gospod. częgo województwa, powstałych w wyniku ostrągo zimy.

Uczestnicząc plenum stwierdził, że tegoroczne zadania społeczno-gospodarcze regionu będą w pełni wykonane. Droga do tego celu wiedzie przede wszystkim poprzez dalsze doskonalenie skuteczności pracy partyjnej.

● 20 bm. w Koninie odbyło się wspólne posiedzenie egzekutywy KW PZPR i prezydium WK SD poświęcone ocenie realizacji wojewódzkiego programu usług, bytowych dla ludności w latach 1976-1980 oraz kierunkom działania na rok 1980. W obradach wziął udział przewodniczący CK SD Tadeusz W. Miłczarek.

● 20 bm., w gmachu „podchorążów” w warszawskich Łazienkach ambasador Francji Serge Boidevaux przekazał wiceprezidentowi Komitetu Odrodzenia Złoty Krzyż Zasługi w Warszawie prof. Stanisławowi Lore-ntowi pamiątkowy odznak z napisem „Współpraca” Woltera (współczesna kopia dzieła Jeana Antoine’a Hudona z r. 1781). Jest to dar Francuskiego Narodowego Komitetu Złotego Krzyża Zasługi w Warszawie, w gmachu paryskiej Cordia.

● 20 bm., przedstawiciele jugosłowiańskiej firmy Poljooskriba z Zagrzebia przekazały na Centrum Zdrowia Dziecka szereg urządzeń, w tym 4 zestawy dentystyczne wraz z materiałem do plombowania zębów dzieciom oraz 85 wózków pielęgniarskich. Dyrektor — Wilełsz Vanicek poinformował o niezwoleżeniu Socjalistycznej Komisji Budowy Pomocniczego Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusza Wierczoka, że kolektywne firmy przekazywać nie dały pragnie podnieść swoje normy i dać tak wiele, jak ideal uczczenia pamięci najmłodszych ofiar II wojny światowej.

W spotkaniu uczestniczył ambasador SRJ Muhidin Begic.

● 23 lutego bm., przypada 61 rocznica powstania Armii Radzieckiej. W tym dniu w Warszawie spotkanie dziennikarzy prasy, radia i telewizji — z atackę wojskowym, morskim i lotniczym ambasador Związku Radzieckiego w Warszawie, plk. Jurijem Rylowem.

Przywracanie normalnej komunikacji

kich. Rezultaty wspólnej akcji odcinanej były już we wtorek oczuwali w Warszawie. W ciągu dwóch dni przywrócono ruch kolejowy na ponad 11 tys. km dróg. Nadal jednak na terenie wielu województw polnocnej części kraju komunikacja autobusowa PKS jest sparaliżowana. Setki autobusów tkwi je- cze w zaspach.

W woj. piśkim czynnych było we wtorek tylko 15 proc. kursów autobusowych, w koszalińskim i słupskim 19 proc. w szczecińskim 20 proc., w łomżyńskim 25 proc., we wrocławskim 33 proc.

Nadal bowiem ruch kolejowy zamknięty jest na 16 odcinkach i kolejności o długości 171 km. Na 257 odcinkach drugiej kolejności odcięcie o długości 4 tys. km oraz na 4.875 odcinkach trzeciej kolejności o długości 33.509 km. (j.l.)

Dostawy podstawowych artykułów

(P) Służby zaopatrzenia ludności miast i wsi robią wszystko, aby w bardzo trudnych obecnie warunkach dostarczyć do sklepów maksymalną ilość towarów pierwszej potrzeby.

Najtrudniejsza sytuacja w transporcie towarów dla rolnic-

Ostrożniej z eksploatacją płynnego gazu!

(P) W ostatnich dniach wydarzyły się groźne wypadki, które przyczyną była nieostrożność w posługiwaniu się gazem ziemnym oraz gazem propanbutan w butlach. Szczególnie niebezpieczny wypadek wydarzył się, o czym już informowaliśmy, 18 bm. w budynku przy ul. Opłotek 32 w Warszawie, gdzie nastąpił wybuch 11 kg butli z gazem. 3 osoby zginęły, a 2 zmarły w następstwie bardzo ciężkich oparzeń.

W związku z niebezpieczeństwem, jakie łączy się z korzystaniem z gazu w gospodarstwach domowych, Komenda Główna Straży Pożarnej informuje, że stosowanie tych gazów wymaga szczególnej ostrożności. Niewielką ilość gazu zmieszane z powietrzem tworzy mieszaninę wybuchową, która jest zdolna do eksplozji pod wpływem takich czynników, jak iskra powstająca przy naciśnięciu kontaktu włączającego oświetlenie, płomień z zapalniczki czy żar z papierosa. Aby powstała mieszanina wybuchowa w pomieszczeniu wypełnionym 100 l powietrza wystarczy np. 4,3 l gazu ziemnego.

Ponieważ za co dzień nie dysponujemy przyrządami do mierzenia stężenia gazu w powietrzu naszych mieszkań, należy pamiętać przede wszystkim o dokładnym zamykaniu zaworów, ustawianiu butli gazowych z dala od urządzeń grzewczych, częstym wietrzeniu pomieszczeń, w których instalowane są kuchenki gazowe lub przecho- wywane jest sprężony w butlach gaz, dbaniu o to, aby instalacje gazowe były stale sprawne i systematycznie konserwowane przez fachowców. (PAP)

Mężczyzna zginął w płomieniach

Informacja własna

(P) 20 bm. nad ranem pożar zniszczył wyposażenie mieszkan- nia w domu przy ul. Barlickiego 7 w Koszalinie. Śmierć w płomieniach poniósł 40-letni Bronisław G. Jak wykazało docho- dzenie, przyczyną pożaru było zaproszenie ognia niedopałkiem papierosa.

W Stegankach (woj. elblą- skie) z dymem poszła stodoła o kubaturze 1 tys. m sześciu, a także 2 dmuchawy 200 t siłami i 100 t słomy. Straty, według wstępnych obliczeń — wyniosły 850 tys. zł. Ustala się przyczynę powstania pożaru. (CAD)

ludności występowała na terenie miast woj. szczecińskiego lubelskiego, koszalińskiego i komarnieńskiego. Do niektórych miejscowości, głównie tych, które leżą w większej odległości od magazynów, nie udało się dowieźć m.in. kasz, maki oraz tuszycy. Na własne zapasy w tym zakresie były zdane jeszcze 20 t.m. sklepów około miast. Należy jednak sądzić, że w ciągu najbliższych kilkunastu godzin ich zasoby w tym zakresie zostaną odnowione.

Sprawienie pracy elektrociepłowni

(P) Po ostatnich zakłóceniach, spowodowanych trudnościami w dostawach paliwa — sytuacja w energetyce stopniowo wraca do normy.

Poza zespołem elektrociepłowni „Pówiśle” i „Siekierki” wszystkie warszawskie siłownie dostarczają wodę o temperaturze niezbędnej do właściwego ogrzewania mieszkań. Decyzją prezydenta miasta wyjątkowa temperatura wody z „Siekierki” ograniczona została do 90 stopni, co związane jest z niewielkimi jeszcze rezerwami wody w tym zakładzie.

Do Warszawy stela nadochodzą transporty węgla. Wszystkie siłownie są dobrze przygotowane do ich odbioru. Pod wyładunek paliwa wyznaczono dodatkowe place, co przyspiesza pracę. W transporcie węgla pomaga 160 samochodów, które rozwożą go ze stacji Okęcie do elektrociepłowni „Pówiśle” i „Siekierki”. Bez zakłóceń odbywa się dowóz marutru.

Poprawia się również sytuacja w elektrociepłowniach i ciepłowniach Trójmiasta. Energetycy korzystają m.in. z węgla przeznaczonego na eksport i składowego w Porcie Północnym.

Trudna sytuacja utrzymuje się natomiast w elektrociepłowniach Elbląga, które dysponują małym zapasem paliwa. W drodze jest pociąg z węglem.

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW, dziś w stolicy będzie zachmurzenie małe i umiarkowane. Temp. max. w dzień — 3 stopnie. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich i południowo-wschodnich. (PAP)

KALENDARIUM

● Środa jest 52 dniem 1979 r. Do końca roku — 313 dni, w tym 262 dni robocze.

● Środa wchodzi o godz. 6.41 a zachodzi o godz. 17.02. Środa jest dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 2 godziny i 33 minuty.

● Imieniny obchodzą: Eleonora i Feliks.

● Czwartek jest 53 dniem 1979 r. Do końca roku — 312 dni, w tym 261 dni roboczych.

● Środa wchodzi o godz. 6.38, a zachodzi o godz. 17.02. Czwartek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 2 godziny i 37 minuty.

● Imieniny obchodzą: Marta i Małgorzata. (j.l.)

Handlowe rezerwy

W niepełnym wymiarze

ANDRZEJ ŻMUDA

DO PODJĘCIA tematu skłoniły mnie obecne mrozy. Chwalimy i bardzo szczerze pracowników handlu, że w olbrzymiej większości spłują się w te trudne dni nad wyraz dzielnie. Mimo śnieży, mrozów, spóźnień pociągów i autobusów, starają się na czas dotrzeć do swych sklepów, domów towarowych, supersamów. A mieszkają nieraz daleko, nierzadko dojeżdżają do większych miast z okolicznych miejscowości. Toteż ze zrozumieniem przyjmujemy do wiadomości fakt, że w placówkach handlowych nie zawsze bywa pełna obsada sprzedawców.

A przecież kłopoty byłyby chyba mniejsze, gdyby nasze sklepy zatrudniały na pół czy ćwierć etatu mieszkające w sąsiedztwie kobiety, emerytów czy uczniów lub studentów. Fachowa doraźna pomoc w obsłudze klientów byłaby dosłownie pod ręką.

Takie refleksje nasuwają się w związku z sytuacją wyjątkową. A jak jest na co dzień?

Obserwujemy nieraz, poza „gościńni szczyt”, nudzące się sprzedawczynie, spędzające czas na towarzyskich pogawędkach. Natomiast w godzinach i dniach szczególnego ruchu ekspedientki zwracają się jak w ukropie, a klienci tracą czas w kolejkach. Po prostu w wielu placówkach handlowych w naszym kraju obowiązuje święta zasada pełnej dniówki i pełnego zatrudnienia, na ogół nie uwzględniającego tego drobnego faktu, że klienci dokonują zakupów w określonych dniach i godzinach częściej, w innych rzadziej lub prawie wcale. Zależy to także od godzin otwarcia sklepów. Ich lokalizacja, sezonowość. Tych zjawisk zdaje się nie dostrzegać wiele naszych przedsiębiorstw handlowych. Zresztą nie tylko z wła-

snej winy... Utańczył się już taki schemat, że w handlu pracować można raczej na pełnym etacie. A tymczasem z kadrami dla tej sfery usług coraz trudniej. W tym roku tym bardziej, że ogólna liczba zatrudnionych ma być nawet mniejsza niż w roku ubiegłym.

Trzeba zatem poważnie pomyśleć o tym, by zatrudnienie w tzw. niepełnym wymiarze czasu pracy stało się w Polsce zjawiskiem nie przypadkowym i rzadkim, ale powszechnym i normalnym. I nie tylko w handlu, ale i w gastronomii.

TYLKO 7,3 PROC.

W grudniu zeszłego roku w krajowym handlu detalicznym i gastronomii było 40,6 tys. zatrudnionych tym systemem — w przeliczeniu na pełne etaty. Stanowiło to średnio 7,3 proc. ogółu zatrudnionych, a więc niewiele, choć więcej niż po trzech kwartałach ubr. (6,7 proc.).

Najlepsze wskaźniki mają detaliczne placówki Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego (11,9 proc.), następnie sklepy detalicznej sprzedaży i placówki gastronomiczne „Spółem” (10,7 proc.), a najmniej — sieć handlowa i gastronomiczna CZSR „Samopomoc Chłopska” (tylko 4,2 proc.).

Nie są to liczby imponujące. A i plany tegoroczne też nie wprawiają w zachwyt: ma przybyć 5,5 tys. etatów w niepełnym wymiarze czasu pracy. Wypisaliśmy ciekawe dane z pracy Zofii Bogusławskiej pt. „Wpływ czynników ekonomicznych i organizacyjnych na gospodarkę nie zatrudnieniem w handlu” (część książki „Praca w handlu” — KIW, 1977).

W Anglii np. w 1968 r. udział niepełnozatrudnionych wynosił 44 proc. ogółu pracujących w handlu spożywczym, a w RFN — w sieci detalicznej pracowało ich 68 proc. W Norwegii — ponad 84 proc. kobiet zatrudnionych w handlu korzysta z tego systemu. W Szwecji, gdzie poziom obsługi klientów należy do najwyż-

szych w świecie, już w latach sześćdziesiątych w tym systemie zatrudniano dwie piąte sprzedawców.

A kraje socjalistyczne? W NRD już w 1969 r. tamtejszy handel detaliczny miał ok. 35 proc. niepełnozatrudnionych, a w Czechosłowacji ok. 40 proc. Jedynie na Węgrzech dziesięć lat temu wskazywał ten wskaźnik nieco ponad 11 proc. i dziś jest na pewno wyższy.

Jak z tych danych wynika — system niepełnych etatów, przysłał się w rozwiniętych krajach europejskich prawie wszędzie. Zauważmy przy tym, że w bratnich krajach wiąże się to m.in. po prostu z określoną sytuacją na rynku pracy — brakiem ludzi. A ta sytuacja już przecież coraz wyraźniej rysuje się przed naszymi oczami. No i jeszcze jedna uwaga. Kraje wymienione mają sieć handlową o wiele bogatszą niż u nas, wyższy też jest tam poziom organizacji i techniki handlu. Ale coś chyba w tym jest, jeżeli opłaca się to Anglikom i Szwedom, Czechom i Niemcom?

BARIERY

Próbowałem dociec, jakie są przyczyny tak powolnego rozwoju tej formy zatrudnienia w naszym handlu. Rozmawiałem z niektórymi centralach, a także w tzw. terenie. Kiedy przeglądałem dane statystyczne w układach wojewódzkich, niestety dostrzegłem pewne prawidłowości.

Np. WPHW: im bardziej uprzemysłowione województwo, czy miasto, tam na ogół procent „półetatów” jest większy — widomy skutek zależności z naborem kadry. Toruń ma np. ich 20 proc., a Olsztyn 4,3 proc. Zrezygnowanie domów towarowych „Centrum” zatrudnia ponad 15 proc. półetatowców. W „Spółem” jest podobnie: od 13,9 proc. w Poznaniu, 12,4 proc. w Katowicach — po 3,6 proc. w Ciechanowie i 4,4 w Suwałkach.

Czyli czynnik demograficzny już zatem działa... Zbyt mało energicznie jednak usuwa się bariery rutyny, wygodnictwa, czy organizacyjno-ekonomiczne w tej mierze. Zbyt mało jest także propagandy tego systemu zatrudnienia w handlu. Gdzieś tam od czasu do czasu ukazuje się ogłoszenia, najczęściej na drzwiach sklepu czy domu towarowego wisi wyblakła kartka informująca sucho o możliwościach zatrudnienia. Ludzie często nie wiedzą, jakie są warunki pracy, ile można zarobić, z jakich mogą korzystać świadczeń socjalnych, w ogóle jakie mają uprawnienia itd. A przecież w niepełnym wymiarze godzin mogą pracować nie tylko emeryci. Czy nie mogą pracować np. młode matki, będące na trzyletnich urlopach macierzyńskich, już po odchowaniu dziecka?

KTO SIĘ BOI?

W samym handlu tkwią różne opory i niedomówienia w tej materii. Kierownicy dużych sklepów, mimo że mają spore uprawnienia, nie zawsze chętnie z nich korzystają. Z różnych względów. Jedni, bo nie zawsze jest im wygodnie wprowadzać dorywczo do zespołu osobę nieznaną (niech więc zatrudniają znajomych). Największą przeszkodę stanowi jednak podobno kwestia odpowiedzialności materialnej za ewentualne braki towarowo-kasowe. Strach przed mankniem (podejrzany musi udowodnić swą niewinność) jest tak duży, że praktycznie powoduje nadmierną ostrożność przed zatrudnianiem „obcych”. I tu jest chyba „płes pogrzebany”. W wielu moich rozmówców też właśnie kwestię wysuwało na plan pierwszy, jako przeszkodę w upowszechnianiu zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu. Tymczasem, jak wiadomo, w wyniku prowadzonych od 1973 r.

eksperymentów, w kodeksie pracy oraz w rozporządzeniu Rady Ministrów z października 1975 r. wprowadzono stosowanie odpowiedzialności materialnej na zasadzie winy udowodnionej za niedobór mienia. Bariera została więc przełamana. Tzw. zasady odpowiedzialności ograniczonej miały być wprowadzone obowiązkowo przy spełnianiu określonych niezbitych skomplikowanych warunków zabezpieczenia mienia, choć m. in. wiąże się to z koniecznością wyposażenia sklepów w kasy rejestrujące.

Rozmawiałem ostatnio na te tematy w zarządzie WSS „Spółem” w Bielsku-Białej. W ub. roku półetatowców mieli tam w detalicznych placówkach 12,5 proc., a w większych nawet ponad 20 proc. Zatem nieźle. A jednocześnie, w bielskiej WSS na 67 dużych jednostek tylko w 26 działach nowy system odpowiedzialności materialnej. W niektórych przypadkach trzeba było się z tego nawet ostatnio wycofać... Podobno notowano zbyt duże „manki”.

Słyszałem też inne argumenty, wysuwane w imieniu potencjalnych półetatowców. A to, że godziny pracy niewygodne, a to, że nie zawsze place atrakcyjne, a to znów coś innego.

Niewątpliwie, trzeba się organizacyjnie i propagandowo wysilić, by „niepełny wymiar” szybko upowszechnić w Polsce. W tym roku w handlu będzie krucha z etatami. Racjonalizuje się zatrudnienie, wręcz je zmniejsza. Tymczasem za jeden pełny etat — można mieć dwu pracowników — i to zatrudnionych w szczytowych porach sprzedaży.

Myślę więc, że ten planistyczny przymus skłoni niejedno przedsiębiorstwo i niejednego kierownika sklepu do przemyslenia na nowo całej sprawy. Na razie rzecz całą załatwiał nasz handel w mocno niepełnym wymiarze inwencji. Oczekujemy więcej inicjatyw.

Pięć lat po Uchwale nr 250

MAREK RÓŻYCKI

W sprawie człowieka

NOWY termin pojawił się w służbowym urzędowym: nazwa pracowniczka. Użyto tego wyrazu w Uchwale nr 250 Rady Ministrów, wydanej w celu usprawnienia — w zakładach pracy — organizacji i funkcjonowania służby, zajmującej się sprawami pracowniczymi.

Uchwała podjęta 9 listopada 1973 roku, weszła w życie w roku następnym.

Do roku 1974 poszczególnie komórki organizacyjne, zajmujące się w zakładach pracy sprawami pracowniczymi, podlegały różnym działom i ośrodkom dyspozycyjnym. Każdy — zwykle dyrektorowi naczelnemu, szkoleniu — dyrektorowi technicznemu, sprawy socjalne przypięte były do działu administracji, bądź administracyjno-gospodarczego, sprawy bytowe — do działu ekonomicznego lub inwestycyjnego, i tak dalej. Trudno nie się więc dziwić, że dział techniczny, handlowy czy ekonomiczny mając na głowie realizację planu, zaopatrzenie, zbyt, kooperację i wiele innych spraw — wspomniane komórki organizacyjne i stanowiska pracy do spraw osobowych traktował jako piątę koło wozu. Obecnie, dzięki właśnie Uchwale 250, wszystkie one tworzą oddzielny organizm: służbę pracowniczą, która podlega jednemu z zastępców kierownika zakładu.

Wyobrażenie o zakresie zadań nowej służby daje załącznik do wspomnianej uchwały, w której naliczyłem ponad pięćdziesiąt ustępów, zrępowanych w czterech działach: spraw osobowych, kształcenia, dokształcania i doskonalenia kwalifikacji pracowników, za-

trudnienia i plac, spraw socjalnych i bytowych, analiz społecznych.

Korzystne uwarunkowania

W kilku warszawskich zakładach przemysłowych zapytałem ostatnio, czy formalne zrównanie służby pracowniczej z pozostałymi działami przysporzyło aurytetytu tej pierwszej. Na pewno tak — stwierdzono. Ale nadal pionowi techniczemu daje się priorytet...

Rozumiem, że z samego faktu scalenia komórek zajmujących się sprawami pracowniczymi nie jeszcze nie wynika. Uchwała stworzyła jedynie korzystne uwarunkowania, ranga zależy teraz od ludzi zatrudnionych w tych służbach — jaką w zakładzie odgrywać rolę, jakie osiągać wyniki. Na pewno łatwiej jest im teraz na przykład dysponować środkami, kontrolować wykorzystanie funduszy przeznaczonych na cele socjalne itd.

W jednym z zakładów powiadano mi, że tamtejsza służba pracownicza, podniesiona formalnie do rangi innych pionów, odczuwa swój awans, urodzono jedynie w sytuacjach „awaryjnych”, kiedy na przykład zawiódła organizacja pracy, zaopatrzenie, lub nawałna kooperacja i są kłopoty z produkcją. Wtedy kolega z działu technicznego prosi kolegę ze służby pracowniczej: Ratuj z opresji! Uaktywnij załogę! Zmobilizuj całą siłę roboczą abyśmy wspólnie mogli podjąć zadanie i nadrobić zaległy plan!

Kiedy podzieliłem się tą opinią z dyrektorem do spraw pracowniczych Polskich Zakładów Optycznych, Aleksandrem Stolarskim, zauważył on, że służba pracownicza dbając o sprawy człowieka, musi także kierować się interesem zakładu, godzić pozytywne jednostki z korzyściami ogółu. Wymaga to na co dzień ścisłej łączności i kontaktów ze wszystkimi działami

przedsiębiorstwa. Dlatego tak dużą wagę przywiązuje dyrektor Stolarski do doboru właściwych ludzi do pracy w służbie pracowniczej i do stałego podnoszenia ich kwalifikacji.

Różnie oceniają szefowie służb pracowniczych w zakładach i przedsiębiorstwach realizację tego fragmentu Uchwały 250, w którym powiedziane jest, że w jednostce nadrzędnej zakładu pracy (jednostce) zaleca się utworzenie komórki do spraw pracowników lub zespołu komórek organizacyjnych, stanowiących służbę pracowniczą. Zależy to od resortu. Ale na tym wysokim szczeblu struktury służby pracowniczej jest zacytowany odmienny od organizacji wewnętrznej, istniejącej w zakładzie pracy. Niewątpliwie stanowi to poważne utrudnienie w kontaktach zakładu — jeśli chodzi o dany zakres spraw — z jednostką zwierzchnią.

Rola służbna

Idea „służby pracowniczej” zrodziła się przy końcu lat sześćdziesiątych w Ośrodku Badań Społecznych przy Instytucie Organizacji Pracy Przemysłu Maszynowego. Owcześnie kierownik ośrodka, Mieczysław Pokruszyński, obecnie dyrektor do spraw pracowniczych Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka, zapytany o genezę tego terminu, podkreślił służebną rolę ludzi zatrudnionych w służbie pracowniczej — w stosunku do załogi fabryki czy przedsiębiorstwa, a także po stronie produkcji.

Co przyniosło w „Kasprzaku” to pięcioletnie działanie zintegrowanych komórek organizacyjnych, zajmujących się sprawami pracowniczymi? Otóż bardzo dużo. Czy to stwierdzenie — dążyło się zlikwidować przykład? Wiele czynników kształtuje warunki pracy. Nie wystarczyła oczywiście zależność od służby pracowniczej. Z tym zastrzeżeniem otrzymałem informację, że kilka lat temu liczba odejść z pracy w ciągu roku przekraczała w tym zakładzie 20 procent ogółu zatrudnionych. Natomiast od czterech lat postępuje stabilizacja załogi, a liczba odejść zmalała do 6-7 procent. Trzeba przy tym podkreślić, że wyniki te uzyskano w okresie wzmożonego naboru pracowników (załoga wzrosła w tym czasie z 6 do 9 tysięcy).

Moi rozmówcy z kilku warszawskich zakładów przemysłowych byli całkiem zgodni w opiniach, że Uchwała 250 rzeczywiście usprawniła organizację służby, zajmującej się sprawami pracowniczymi. Wpłynęło to pośrednio na poprawę wzajemnych kontaktów w zespołach, przyczyniło się do polepszenia warunków pracy, przyniosło konkretne korzyści w zakresie adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników itd. Jednak pełną realizację tej uchwały utrudniają niektóre przepisy formalno-prawne.

Mówiono mi w jednym z przedsiębiorstw: pracownicy wykryli nam na przykład brak dbałości o wyposażenie stołówki, zrymają się na obłuczone kubki do kawy, brak firanek w oknach itd. Tymczasem przepisy zakazują zakładom pracy kupować w sklepach artykuły przemysłowe, przeznaczone dla indywidualnego klienta, co skądinąd trudno kwestionować.

W innym miejscu wyłożono przede mną zależność między wprowadzaniem okresowo zakazem angażowania pracowników (nie określa się zazwyczaj — na kilka miesięcy czy na kwartały), a płynnością kadry. Mimo że w tym czasie zwalniają się pracownicy, a także zgłaszają kandydaci do pracy, których uprzednio daremnie poszukiwano. Efekt jest taki, że po „odblokowaniu etatów”, zakłady nagłone potrzebami, przyjmują masowo ludzi, nie mając czasu dokonać rzetelnej selekcji. Odbija się to także niekorzystnie na adaptacji społeczno-zawodowej.

Pomyślny start

Niewiele dawnych kadrowców pozostało w służbach pracowniczych. Uchwała nakazywała przeprowadzenie weryfikacji pracowników zatrudnionych w tym pionie. Po prostu wymaga się od nich wysokich kwalifikacji oraz predyspozycji do pracy wychowawczej.

Wprawdzie podstawowym zadaniem przedsiębiorstwa przemysłowego jest produkcja — pisze w ostatnim numerze „Humanizacji Pracy” — Grzegorz Matuszak — to jednak pomyślna realizacja jest niemożliwa bez uwzględnienia wszystkich związków z nią zagadnień społecznych i wychowawczych. (...) Inaczej mówiąc, w toku pracy w przedsiębiorstwie kształtują się, modyfikują, bądź utrwalają świadomość i postawy pracowników, a działalność wychowawcza w zakładzie ma charakter uniwersalny, gdyż trwa przez kilkadziesiąt lat i dotyczy wielu ważnych elementów życia załogi.

W pięć (zaledwie!) lat po Uchwale 250 można więc powiedzieć, że służba pracownicza dopiero wystartowała do tego celu. Pomyślnie!

Do Redaktora „Życia”

Dach płaski będzie przeciekał

Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól sobie wrócić do aktualnej sprawy przeciekania dachów, aby odpowiedzieć inż. J. Canderowi, który w krytyce moich uwag z dn. 9 bm. nie poruszył najważniejszych moich argumentów i nadal broni energicznie płaskich dachów, powołując się na autorytet Le Corbusiera.

Ten sławny architekt projektował i budował głównie we Francji, a także w Indiach, lecz nie słyszałem o żadnym jego obiekcie zrealizowanym w Polsce. Warunki klimatyczne we Francji różnią się znacznie od naszych. Śniegi padają u nas co roku i utrzymują się przez okres 2,5 do 3 miesięcy, we Francji zaś są zjawiskiem rzadkim, a także obfite opady śnieżne, jak obecnie, są w ogóle Francuzom nie znane.

Materiały pokrycia płaskich dachów jak papa, asfalt, gład cementowa, blacha doznają pod wpływem znacznych zmian temperatury (od upału do mrozu) wydużeniu lub skurczu, zgodnie z prawami fizyki. W szczególności pokryty dach powstają w tych materiałach wewnętrzne naprężenia i w rezultacie pęknięcia, przez które przenika woda z topniejącego śniegu. Zamarzając i odmarzając przy wahanach temperatur dodatkich i ujemnych, pęknięcia powiększają się i powodują przecieki coraz groźniejszego. Temu zjawisku nie można zapobiec i dach płaski musi przeciekać. Najgłośniejszy architekt na to nie poradzi. Ciągłe naprawy takiego dachu przekraczają pojęcie stałej konserwacji i pochłaniają ogromne sumy.

W dachu stromym podobne zjawiska nie zachodzą, gdyż konstrukcja umożliwia termiczne ruchy elementów pokrycia, bez szkody dla szczelności dachu. Sople lodowe, których tak się obawia inż. Cander, są szczególnie niebezpieczne właśnie przy dachach płaskich, gdyż śnieg zalegający na nich gruba warstwa wytwarza znaczne ilości wody, przelewającej się przez zapełnione śniegiem i zamrażające rynny. Na dachu stromym śnieg się zsuwa pod własnym ciężarem i działaniem wiatru, a do rynien dostają się niewielkie ilości śniegu i wody — jeżeli woda — jest tam sople, to znacznie mniejsze niż przy dachu płaskim, a więc i mniej niebezpieczne.

Dach płaski otoczony murkiem i odwodniony rurą spustową w środku, jest w naszym klimacie najgorszym systemem, jaki można sobie wymyślić.

Przeznaczonym dach jest ochrona budynku przed opadami atmosferycznymi. W ciepłym klimacie, gdzie nie ma śniegu, dachy mogą mieć niewielkie pochylenie, aby tylko woda z nich spływała. W naszych warunkach dachy powinny mieć taki kształt,

aby śnieg się na nich nie gromadził. Temu właśnie odpowiada dachy strome. Jest to sprawa konstrukcyjna, a nie architektoniczna.

Reasumując, uważam, że projekt budynku powinien uwzględniać warunki klimatyczne, w jakich będzie realizowany. Uleganie modzie i bezkrytyczne naśladownictwo najsłynniejszego nawet architekta, tworzącego w odmiennych warunkach, nie powinno mieć miejsca. Budowie Le Corbusiera, które oglądałem w Marsylii i w Ronchamp, byłoby zupełnie nieodpowiednie u nas.

Tysiące płaskich dachów przeciekających obecnie, wydają najlepsze świadectwo praktycznej wartości tego rodzaju konstrukcji. Ogromne nakłady pieniężne, jakie pochłonię naprawy, są zainicjowane przez lekkomyślnych projektantów, ulegających bezsensownej modzie.

Wydaje mi się, że ta doniosła sprawa powinna zainteresować nasze władze budowlane, aby nie dopuścić do stosowania nadal płaskich dachów, wprawdzie modnych, ale nieodpowiednich w naszych warunkach.

Mgr inż. KAZIMIERZ STEFAN BRANDT
Warszawa

Książki tygodnia

Przygody krakowskiej Damy

T A chuda, niewielkiego formatu książeczka, przytacza jednak już na pierwszych rzut oka uwagę dzięki swej atrakcyjnej okładce. Któż bowiem zdoła się oprzeć urokowi, jaki rozciąga się na „Damę z gronostajem”? A właśnie jej portret zdobi okładkę owej książeczki opublikowanej nakładem Wydawnictwa Literackiego. Krakowska oficyna nie bez powodu wydała tę pozycję w dużym nakładzie. Wprawdzie temat, a także nazwisko autorki (jest nią Maria Rzepińska) może sugerować, że mamy do czynienia z pracą specjalistyczną adresowaną do wąskiego kręgu odbiorców. Jednakże — choć rzecz obraca się wokół dzieł jednego tylko obrazu — zawiera przecież w sobie treści tak ciekawe, (a do tego podane w formie jasnej, przejrzystej, komunikatywnej), że zapracują one z pewnością nie tylko miłośników sztuki lecz wszystkich czytelników.

Książka nosi tytuł „Co wiemy o Damie z gronostajem” z Muzeum Czartoryskich? Ano

właśnie — co wiemy? Owo pytanie dotyka sedna sprawy. O autorstwo tego portretu toczy się od dawien dawna spór. Datę powstania obrazu lokuje się w latach 1483—1485, a nawet, w ostatnich badaniach — 1490. Czy wyszedł on spod pędzla Leonarda? Autorka książki relacjonuje badania, jakie były w tej materii prowadzone, przytacza głosy i opinie uczonych. Wiąże się z tą sprawą druga zagadka, dotycząca identyfikacji postaci damy. — „Jeśli przyjmiemy autorstwo Leonarda (a do tego skłaniają się uczeni) — pisze Rzepińska — to jest więcej niż prawdopodobne, że obraz przedstawia Cecylię Gallerani, kochankę Ludovica Moro, jedną z najbardziej uroczych kobiet na dworze mediolańskim (...). Inteligencji i uroku Cecylii uległ chyba również Leonardo”.

I tu nasze pole obserwacji się rozszerza. Autorka książki prezentuje postać Cecylii, odwołując się do faktów z jej biografii, wprowadza czytelników w środowisko mediolańskiego

BEATA SOWIŃSKA

dworu. Penetrując owe czasy, odwołując się do istniejących opracowań, jak również do zachowanych przekazów z epoki, m. in. przytacza treść listów wymienionych między Cecylią Gallerani a Izabelą d'Este. Owa korespondencja, zwłaszcza list Izabeli rzuca niezmierzone interesujące światło na całą tę sprawę. — „Zdarzyło się nam dzisiaj — pisze ona — oglądać piękne portrety pędzla Giovanniego Bellina i zaczęliśmy rozmawiać o dziełach Leonarda, pragnąc obejrzeć je i porównać z tymi, które tu mamy, a wspomniawszy, że portretował on Panią z natury, prosimy, abyś zechciała (...) przesłać nam ten swój portret (...), a porównałyśmy, czym pragnę do Pani odeślemy”.

Równie ciekawie (żeby nie rzec — pasjonująco) rysują się w książce późniejsze dzieje portretu. Od początku XVI wieku do końca XVIII stulecia o nim zaginął. Dopiero lwowski historyk sztuki J. Bolezian-Antoniewicz w swym studium ogłoszonym w 1900 roku po raz pierwszy stwierdził, że

portret Cecylii, który badacze uznali za zaginiony, jest identyczny z portretem w galerii Czartoryskich w Krakowie. I tak — z ziemi włoskiej — przechodzimy do polskiej. Autorka książki ukazuje drogę, jaką „Dama z gronostajem” przebyła. Obraz nabył książę Adam Czartoryski podczas pobytu w Italii w latach 1799—1800 i ofiarował go szej matce Izabeli do jej zbioru w Puławach. Po powstaniu 1830 r. wraz z właścicielami znalazł się w Paryżu, w Hotelu Lambert; po wojnie pruskiej zbiory Czartoryskich powróciły do Polski, „Dama” umieszczono w krakowskim muzeum ich imienia.

Dalsza jej historia wiąże się ściśle z historią naszego kraju. Włoska „Dama z gronostajem” dzieli losy swej „drugiej ojczyzny”. W czasie I wojny światowej wywozono ją do Dreżna, podczas II wojny znów opuszcza Polskę. Autorka książki wędruje tropem portretu, pozwala nam prześledzić kolejne burzliwe rozdziały jego wojennej biografii.

Ta część relacji ukazująca ówczesne dramatyczne losy obrazu układa się niemal jak scenariusz sensacyjnego filmu. Portret, tuż przed inwazją niemiecką przesłany do Sienawy, odkryty przez gestapo, zostaje

wywieziony wraz z innymi obrazami w nieznanym kierunku. W grudniu 1939 „Dama z gronostajem” pojawia się nagle w Kaiser Friedrich Museum w Berlinie; w rok później ląduje w Krakowie, w siedzibie generalnego gubernatora Hansa Franka na Wawelu. W czerwcu 1941 obraz zwożąc do składnicy dzieł sztuki we Wrocławiu. Stamtąd zabiera go znowu Frank na wystawę urządzoną na Wawelu. Latem 1944 „Damę” wysyłają do zamku Sickingen na Dolnym Śląsku. Nie bawi tam długo. Za jakiś czas zdoła... przywzajemnić Franka w Bawarii. Tam odnajduje ją komisja polsko-amerykańska. Po owych wszystkich nieprawdopodobnych przygodach obraz wraca wreszcie na swoje miejsce w Galerii Czartoryskich w Krakowie.

Zwróciłam tu uwagę na pewne wątki tej interesującej książki. Za inicjatywę jej wydania należą się krakowskiej oficynie słowa podziękowań. Może reszta wydawnictwo nie poprzestanie na tej jednej pozycji i da nam w przyszłości kolejne publikacje z tego zakresu, łączące w sobie — podobnie jak książka Rzepińskiej — walory poznawcze i lekturowe.

Maria Rzepińska — „Co wiemy o Damie z gronostajem” z Muzeum Czartoryskich — Wyd. Lit., str. 58, cena 15 zł.

JANUSZ REITER

TYP TYP TYP TYP TYP TYP TYP

27 lat współpracy z telewizją

Rozmowa z prof. Stanisławem Wohlem

— Panie Profesorze, prasa ogłosiła jubileusz 25-lecia Pańskiej współpracy z telewizją, przypominając z okazji Pana premierowej (12 bm) realizacji „Historii naszych dni”, że swe pierwsze widowisko telewizyjne wyreżyserował Pan w 1951 r. Tymczasem, Pana współpraca z tv jest dawniejszej daty i wiąże się przede wszystkim z działalnością w łódzkiej szkole filmowej.

— Rzeczywiście, już w 1952 r. — wbrew oporom wydawców i studentów — wprowadziłem na Wydział operatorów szkoły filmowej, którego byłem wówczas dziekanem, przedmiot technika telewizyjna. Jako wykładowca tego przedmiotu zaprosiłem pana Bzowskiego, wówczas inżyniera, później pracownika naukowego. Na tych świetnych wykładach frekwencja była, niestety, mocno przereźnana.

W roku 1953 moje zainteresowania telewizją ukonkretniły się, zostałem bowiem zaproszony przez ówczesnego kierownika techniczne TVP, do jej siedziby na pl. Powstańców w Warszawie. Wykonałem projekt oświetlenia nowo powstałego studia.

Swoją pierwszą pracę telewizyjną zrealizowałem w 1951 r., i to właśnie, z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej. Warunki techniczne w telewizji były wtedy prymitywne. Kamery miały takie śmieszne obiektywy, w których obraz obserwowało się w lusterku, obraz do góry nogami, tak jak w kamerze fotograficznej z malówka. Operowanie tymi kamerami sprawiło duże trudności, tym bardziej, że program szedł na żywo.

— Panie Profesorze, czy opowiadanie się Pana — przedstawiciela środowiska filmowego — po stronie telewizji zdarzało się często w początkach lat 50-tych?

— W okresie wczesnych lat 50-tych, kiedy telewizja pojawiała się na horyzoncie, byłem stanowczym zwolennikiem tego, aby głała się ona przedmiotem studiów w szkole filmowej. Z tym swoim poglądem znalazłem się w odosobnieniu. Mój kolega — współpracownicy w szkole i filmowcy — traktowali telewizję jako minorum gentium, sprawę niższego gatunku, niższego rzędu. Uważali mnie za zdradcę, ponieważ propagowałem sprawy telewizji.

— Skąd się wówczas wzięło to Pańskie przekonanie zainteresowania się telewizją?

— Nie było w tym nic proroczego. Proszę pamiętać, że pierwszy raz w życiu telewizję oglądałem już w roku 1936 w Londynie. Zresztą, telewizja w Warszawie funkcjonowała przed 1952 r., na ul. Ratuszowej. Zdałem sobie sprawę z tego, że technika telewizyjna będzie się rozwijała, że staniemy przed koniecznością wzbogacenia jej o kolor i rejestrację magnetyczną. Przypominam sobie ostatnie polsko-czeskiej technicznej komisji koordynacyjnej z roku 1945 lub 1949. Byłem wówczas dyrektorem technicznym Filmu Polskiego i jako gospodarz posiedzenia uczestniczyłem w obradach. Zostałem m.in. temat — zarys obrazu na taśmie magnetycznej. Uznałem mój projekt za nierealny. Zważywszy, że Japonczycy przeprowadzali wtedy daleko zaawansowane próby w tej dziedzinie. Wkrótce też



Krzysztof Janczar i Barbara Bursztynowicz w „Historii naszych dni”.

McLuhan zaczął formułować swe pierwsze teorie.

— Dlaczego wielu twórców nie potrafiło się przekonać do telewizji w początkach jej rozwoju?

— Można tu wspomnieć o niechęci reżyserów wobec koloru i dźwięku w filmie. Chaplin był wielkim wrogiem filmu dźwiękowego. Nawet Rene Clair, który stał się jego pionierem, przepowiadał, iż dźwięk zabije kino. Technicolor był synonimem kiczu. Mówiło się: to jest film technicolorowy — w sensie pejoratywnym.

— Historia filmu uczy, że po latach wszyscy jego twórcy przekonali się i do dźwięku, i do koloru.

— Podczas współpracy z tv obserwowałem systematyczne zacieśnianie więzów między filmem a telewizją.

Po zrealizowaniu swojego pierwszego programu telewizyjnego wykreśliłem w okresie intensywniejszej pracy jako operator filmowy, w utworach Wandy Jakubowskiej, Antoniego Bohdziewicz. Nie zrywałem jednak moich kontaktów z telewizją. Adam Hanusiewicz, który prosił mnie, bym oświetlił jego spektakl przeniesiony z Teatru Powszechnego do tv.

Intensywniejsze zajęłem się współpracą z telewizją od roku 1957. Pierwszym dużym widowiskiem, które wyreżyserowałem, była sztuka radzieckiej pisarki Wiery Panowej „Zawieja”, która została uznana za spory sukces realizacyjny.

Zrobiłem wiele widowisk, szczególnie pamiętam dwa z nich, powstałe według prozy Stanisława Dygata „Jeżozio Bodeńskie” i „Podróż” oraz spektakl „Marlo i czarodziej” według Tomasza Manna, z Gustawem Holoubkiem w roli głównej. To była druga połowa lat 50-tych. Współpracowałem wtedy z Janem Wilczkiem, scenarzystą i adaptatorem.

— Jak szły w szkole sprawy z telewizją?

— Opornie. Trzeba było ludzi namawiać, a wręcz zmuszać, by udawali się do telewizji. Ja traktowałem moje telewizyjne prace jako pewnego rodzaju zobowiązanie. Wychodziłem mianowicie z założenia, że jeśli już wykładałem zasady realizacji telewizyjnej na Wydziale operatorskim i reżyserskim, to prze-

nak robiłem widowiska, aby w tym roku — jubileuszowym — przedstawić telewizjom „Historię naszych dni”.

— Panie Profesorze, należy Pan do pokolenia twórców, którzy już przed wojną świadomie wybrali drogę artystycznego i społecznego użyczenia filmu.

— Jako członkowie „Startu” mówiliśmy przed wojną: „Walczymy o film użyteczny” i dopiero ktoś po wojnie powiedział, że „Start” wymyślił hasło: „Walczymy o film użyteczny społecznie”. To nieprawda. Nie użyliśmy słowa „społecznie”, bośmy byli nieustannie zagrożeni zamknięciem „Startu” przez władze. Komisarz rządowy w końcu zamknął „Start”. Traktowaliśmy film, jako wielką sprawę społeczną. Poprzez krótki metraż, poprzez nasze ekspozycje w tych filmach radzieckich, które wówczas mogliśmy pokazywać, udowadniałyśmy, że film dla „Startowców” był naprawdę sprawą społeczną.

W 1943 roku powstaje w ZSRR pierwszy film „Człowiek Filmowy” przy I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki — „Przysięgamy ziemi polskiej”. Zrealizowaliśmy ten film dla walczących żołnierzy. Dla ludności wyzwolanych terenów. Był to nasz — filmowców — czyn patriotyczny. Nie przewidzieliśmy, że dziś film ten jako materiał archiwalny, często będzie wykorzystywany i oglądany m.in. w Telewizji Polskiej.

— Wierzy Pan w następne pokolenia polskich twórców filmowych i telewizyjnych?

— Każde pokolenie twórcze niesie w sobie zarodek wielkości i przeciwności. Każde pokolenie jest wartościowe potencjalnie. Pokolenie powojenne było o tyle wyjątkowe, że większość ludzi, która w roku 45 w Krakowie, czy później w Łodzi, przyszła do szkoły filmowej była obciążona tragicz-



Krzysztof Janczar i Roman Wilhelm w tej samej sztuce. Fot. Andrzej Biedronski

każę częściej, intensywniej pracy w zawodzie.

Zaczęły się wrzeszcze migracje ludzi z filmu do tv. Pierwszą takiej wspaniałej migracji dokonał Andrzej Munk, który po zrobieniu programu telewizyjnego przekonał się do możliwości tv i potrafił ją bardzo poważnie w późniejszej swojej pracy twórczej i działalności pedagogicznej. Z kolei spotkał się z tv Janusz Morgenstern. Mało kto wie, że debiutem Andrzeja Trzosa Rastawieckiego był film telewizyjny.

— A gdy ten gatunek zaczął się rozwijać...

— ...nastąpiły rekonsyliacje rozmaitych przeciwników telewizji z TVP. Przekonali się oni, że telewizja to jest — możliwość pracy, możliwość debiutu przede wszystkim, a także, że tak powiem, wartości merkantylne.

— Pan, w dalszym ciągu, w każdej swej wolnej chwili między realizacjami filmowymi, a obowiązkami w szkole tworzył dla tv.

— Wymieniłbym tu „Rzecz o teatrze” według Goethego, z Holoubkiem i Swiderskim w rolach głównych. Swoją pracę w tv ukończyłem w 1969 r. seriałem „Dziękuję z Nowolipsk”. Później zachorowałem, co przeszkadzało mi w dalszej pracy, podejmowałem ją nie za często, bo mi było trudno. Jed-

Rozmawiał BOGDAN SŁOWIKOWSKI



Ciśnienie atmosferyczne gwałtownie spada i wynosi obecnie 87 hektopaskali. Rys. J. Kaczmarczyk

Sport • Sport • Sport • Sport

Na Wyścig Pokoju przyjadą najlepsi

(P) Komitet organizacyjny tegorocznego Wyścigu Pokoju, który odbędzie się na trasie Praga — Warszawa — Berlin, otrzymuje już pierwsze potwierdzenia zgłoszeń. O swoim przyjeździe na trasę między trzema socjalistycznymi stolicami zapewniły związki kolarskie Francji, ZSRR, Rumunii, Danii, Portugalii, Finlandii, Bulgarii, Węgier i Anglii. Dalsze zgłoszenia napływają niemal każdego dnia.

Wszystkie drużyny reprezentacyjne chcą jak najlepiej przygotować się do wielkiej imprezy. Obecnie większość trenerów oraz ich podopieczni realizują zimowy cykl treningowy, tak niezbędny do dalszych przygotowań już na szosach. O zbliżającym się wyścigu wypowiedzieli się niedawno szkoleniowcy kilku ekip zagranicznych. Oto co powiedzieli:

„Wyścig Pokoju jest dla nas najważniejszym etapem w przygotowaniach do moskiewskiej olimpiady — powiedział trener włoskiej reprezentacji E. Gre-

Tenisowy turniej dla licealistów

(P) Przez kilkanaście dni 62 tenisistów ze stołecznych szkół podstawowych rywalizowało w turnieju, który odbył się w hali przy ul. Rogalskiej. Zwycięzcy Janusz Wójcik z Liceum Ogólnokształcącego nr 20 przed Jackiem Wojtowiczem (Liceum nr 42). Januszem Wietrakiem (Technikum Mechaniczne nr 1) i Jackiem Dąbrowskim (Liceum nr 58). Miejsca od 5 do 8 zajęli: Wojciech Nalboriski (Liceum nr 43), Paweł Kalinowski (Liceum nr 53), Dariusz Woch (Technikum Geodzyjno-Geologiczne) oraz Maciej Pindeliski (Technikum Hutny).

Organizatorami — Międzyuczelnianym Ośrodkowi Sportowemu na Woli oraz Zarządowi Dzielnicy m. St. — należało się słowa uznania, gdyż jest to bodaj jedyna tenisowa impreza dla młodzieży, rozgrywana w Warszawie zimą.

Liliana Morawiec w świetnej formie

(P) W drugim dniu młodzieżowych zawodów przyjaźni w Łodzi, która zdobyła złoty medal na dystansie 1000 m oraz brązowy na 500 m. Z naszych juniorów najlepiej spisał się Dariusz Jezierski, który na 500 m zajął 7 miejsce. Wyniki:

500 m — 1. N. Kurowa, ZSRR — 44,59; 2. K. Enke, NRD — 45,15; 3. L. Morawiec — 45,38. 1000 m — 1. L. Morawiec — 1:31,05; 2. Czark, NRD — 1:31,92; 3. Kurowa — 1:31,90.

Juniorzy 500 m — 1. J. Mademam, NRD — 41,03; 2. O. Smolin, ZSRR — 41,13; 3. N. Pietsch, NRD — 41,38; 7. D. Jezierski — 42,58.

1500 m — Smolin — 2:09,58; 2. S. Dolgich, ZSRR — 2:10,73; 3. Pietsch — 2:11,83; 11. R. Derks, Polska — 2:17,37.

W San Antonio czekają na polskich 5-boistów

(P) Na mistrzostwach świata w San Antonio polscy pięciobości odnieśli największy w historii tej dyscypliny sukces. Janusz Peciak i drużyna zdobyli złote medale, a Sławomir Rotkiewicz — brązowy. Nasi reprezentanci pod-

Piłkarki Ruchu jadą do Kijowa

(P) Po pięciobramkowym zwycięstwie nad wielokrotnym triumfator Pucharu Europy Spartakiem Kijów mistrzyni Polski w pilce ręcznej Piłkarki Ruchu Chorzów stanęły przed szansą awansu do półfinału Pucharu Europy. Klasa przeciwników zmusza jednak do ostrożności w prognozach. Tego samego dnia jest trener mistrzyni — Ludwik Biegasiak, który powiedział:

„Przyznam, że nie liczyłem na taki obrót sprawy. W pierwszym meczu, na swoim terenie, chcieliśmy wypaść jak najlepiej, ale to co zademonstrowały zawodniczki, zaszkodziło wszystkim. Moje podopieczne rozegrały jeden z najlepszych meczów w ostatnich latach, natomiast w zespole Spartaka brakowało świetnie grającej Korczaginy. W rewanżu, jak zapowiedział trener mistrzyni ZSRR — Turczin, Korczagina na pewno wystąpi. Tak więc mimo pięciobramkowej „zaliczki” jestem bardzo ostrożny w ocenie naszych szans w sobotnim meczu. W każdym razie jedziemy do Kijowa nie tylko bronić przewagi, ale również, o ile sytuacja pozwoli, atakować”.

Piłkarska reprezentacja RFN przegrała z VFB Stuttgart

(P) Przygotowująca się do pierwszego eliminacyjnego meczu mistrzostw Europy z Malta piłkarską reprezentacją RFN przegrała w Stuttgarcie kontrolne spotkanie z miejscową drużyną VFB Stuttgart.

Nieoczekiwane zwycięstwo odnieśli piłkarze Stuttgartu 3:1 (2:0).

tak charakteryzuje przygotowania radzieckiej drużyny:

„Trener Kapitonow wraz ze swoimi kolarzami dość wcześnie rozpoczął przygotowania. Wcześniej niż w roku ubiegłym. Wyboru mamy szeroki, program przygotowań jest jasno określony, a więc możemy liczyć na podtrzymanie czołowych pozycji. Pierwszym sprawdzianem będzie dla kolarzy i ich trenera Wyścig Dookola Kuby, wystartują w nim dwie nasze drużyny. Wśród zawodników przygotowujących się do mającego wyścigu znajdują się m.in. Pikkus, Osokin, Awierin i Gusejnow”.

Trener drużyny Czechosłowackiej Paweł Dolezal oraz jego współpracownicy: Karel Vavra i Antoni Bartanek, po niedawnym zgrupowaniu w Grecji wybierają się z dwunastką kolarzy do Włoch. Po trzech tygodniach wyścigach zostaną oni podzieleni na dwie szóstkiosobowe grupy. Jedną wystąpi w tradycyjnym Giro Bergamasco, a potem w wyścigu Sealing w Anglii (sześć etapów). Druga grupa wyjedzie do Francji na wspólne starty z kolarzami ZSRR, Polski, NRD, Holandii, Belgii i Hiszpanii w wyścigach „Open”. Potem jeszcze zgrupowanie i kilka startów na krajowych szosach i trener Dolezal ustalił drużynę na XXXII Wyścig Pokoju.

Do Jakuszyca na „Bieg Piastów”

(P) 3 marca na pięknych trasach Jakuszyca koło Szklarskiej Poręby odbędzie się najpopularniejszy z polskich maratonów narciarskich — masowy „Bieg Piastów”. Będzie to już IV edycja tej pożytecznej imprezy, która zapoczątkowała powszechne bieganie na nartach. Za „Biegiem Piastów” zorganizowano podobne biegi w innych rejonach kraju, ale „Bieg Piastów” był pierwszym...

Zorganizowane go z inicjatywą władz wojewódzkich w 1976 roku, na startcie stanęło wówczas 550 osób. Zwycięzcy Zbigniew Byrda z Gwardii Szklarskiej Poręby. W 1977 r. startowało już 2280 uczestników, a najszybszy okazał się znany reprezentant — Jan Staszek (Start Zakopane). Przed rokiem „Bieg Piastów” zgromadził rekordową liczbę startujących — 4386. Zwycięzcą został Stanisław Michon z Śnieżki Karpacz. Najstarszymi uczestnikami biegu byli 70-letni rówieśnicy Paweł Oprocha z Miłkowa i Antoni Wączyk z Wrocławia, a najmłodszym 5-letni Daniel Kosiński z Jeleniej Góry. Tyle o historii polskiego „Biegu Wądro”.

W Szklarskiej Porębie od kilku tygodni trwają przygotowania do imprezy. Organizatorzy otrzymali już około 4000 zgłoszeń z kraju i zagranicą m.in. z Austrii, CSRS. Wszystko wskazuje na to, że rekord frekwencji znów zostanie pobity.

Jakuszyce, gdzie odbędzie się start — to dziecinna Szklarskiej Poręby, charakteryzująca się najwęższymi w tym rejonie opadami śniegu. Można tu biegać przez około 6 miesięcy w

Bokserzy odlecieli do USA i Algierii

(P) We wtorek na zagraniczne tournée udali się dwie ekipy polskie pięściarzy. Jako pierwsza odleciała do Algierii na międzynarodowy turniej 5-osobowa ekipa pod kierunkiem trenera Leszka Drozosa. W Algierii walczyć będą: w wadze papierowej — Zbigniew Ciota, w muszej — Zbigniew Raubo, w lekkiej — Adam Piwowarski, w lekkosredniej — Mirosław Kuźma i w średniej Andrzej Krysiak.

Godzinę po nich na tournée po Stanach Zjednoczonych odleciała pod wodzą trenera Czesława Pata 13 pięściarzy. W programie amerykańskiego tournée są dwa mecze — 24 II w Lafayette i 28 w Milwaukee. Gospodarze planują jeszcze trzy spotkania, ale nie zawiadomili jeszcze FZB o miejscu i terminie.

Polskie pięściarze we wszystkich kategoriach wagowych W wadze lekkiej i półśredniej wyjechało po dwóch bokserów. W gronie 13 pięściarzy siedmiu walczyć będzie w USA po raz pierwszy. Pozostali: Średniej, Gotfryd, Szczerba, Niemkiewicz, Kucharczyk i G. Skrzeczek rywalizowali już z bokserami USA na ich terenie.

Do USA udali się następujący pięściarze: papierowa — Henryk Plestałak, musza — Henryk Średnicki, kości — Władysław Pilecki, półśrednia — Roman Gotfryd, lekka — Leszek Kosodowski i Kazimierz Adach, lekkopółśrednia — Kazimierz Szczerba, półśrednia — Aleksander Brydak i Piotr Bobrowski, lekkosrednia — Zygmunt Gosiewski, średnia — Wiesław Niemkiewicz, półciężka — Jacek Kucharczyk i ciężka — Grzegorz Skrzeczek.

Turniej siatkarek w hali AWF

(P) Siatkarki czterech najlepszych drużyn I ligi biorą obecnie udział w turnieju w Sosnowcu. W piątek, sobotę i niedzielę (25.II) odbywać się będzie w hali Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie ostatnie spotkanie zespołów finału „B”. Mecze te wyłonią dwa zespoły, które spadną do II ligi. Siatkarki AZS AWF mają szansę na zajęcie w lidze piątego miejsca.

W środę, czwartek i piątek mecze rozpoczynają się będą o godzinie 18.00, 17.30 i 19.00, a sobotę o 17.00, 18.30 i 20.00, a w niedzielę o 12.00, 13.30 i 15.00. Oto terminarz turnieju: środa (21.II): AZS — Kolejarz Katowice, Spójnia Gdańsk — Wisła Kraków, Polonia Świdnica — Gedania; czwartek (22.II): Kolejarz — Gedania, Spójnia — Polonia, AZS — Wisła; piątek (23.II): Wisła — Kolejarz, AZS — Polonia, Gedania — Spójnia; sobota (24.II): Kolejarz — Spójnia, AZS — Gedania, Wisła — Polonia; niedziela (25.II): Polonia — Kolejarz, Gedania — Wisła, AZS — Spójnia.

Narciarskie mistrzostwa studentów

(P) Na Cyrilli koło Zakopanego odbyły się ostatnie konkurencje narciarskich międzynarodowych, akademickich mistrzostw Polski — biegi sztafetowe kobiet i mężczyzn. Startowały ekipy 8 państw: Austrii, CSRS, Francji, RFN, Włoch i Polski. Obie konkurencje zakończyły się zwycięstwem polskich zespołów, ale zagraniczne drużyny nie prezentowały zbyt wysokiego poziomu. W biegu kobiet 3x5 km zwyciężył zespół AWF Kraków (Lesniak, Sieniak, Guzik) — 50:09,21 przed AWF Wrocław — 51:13,47, sztafeta mężczyzn 3x10 km wygrał AWF Kraków (Pochwała, Cybruch, Majoch) — 1:28:37,70 przed CSRS — 1:30:40,82.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

Warszawska Opera Kameralna w FN

Powrót do punktu wyjścia

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Było to chyba najslusniejsze wyjście — choć przecie nie oryginalne, bo właśnie w szacownych murach Filharmonii Narodowej wyszła niedługo Warszawska Opera Kameralna na długą turlackę po przygodnych salach; teraz wróciła tutaj znowu, świetna premiera), inaukurując kolejny okres swej działalności. Musimy i to przypomnieć, że przez ostatnie dwadzieścia lat walczyliśmy stale na łamach „Życia” o lokal dla WOK, cieszyliśmy się razem z artystami, kiedy dostali na jakiś okres teatrzyk „Buffo”, kiedy mogli występować na scenie Teatru Żydowskiego. Ale chyba właśnie tutaj, w sali kameralnej FN, będą mieli najlepsze warunki do pracy i rozwoju. I można sądzić, że tej szansy, jaką dał im dyr. Kazimierz Kord, nie zmarnują...

Widowisko Gioacchino Rossini „Il Signor Bruschino” jest pełną uroki i humoru pozycją. Możliwość, jakie daje tutaj i muzyka, i libretto, i scena — wykorzystane zostały bez reszty. Udana reżyseria nadaje postaciom scenicznych tak wyraziste kontury, a ich grę rozumieją (mimo, iż wszystko się dzieje we włoskiej wersji językowej!) plastyczność, że publiczność na sali często wybuchła śmiechem. Zresztą wszystko, co się tu dzieje, stworzone po to, aby ten śmiech na widowni jak najdłużej wybuchł! Niezawnie też są losy grupki bohaterów, losy powoli w sposób równie naturalny co typowy dla opery buffo — spokojnie i szczerze, koniec obserwujemy przez cały czas dobrą grę wykonawców i ich bardzo udany śpiew.

I wszystkim chyba należy się w równej mierze komplementy za wykonanie swoich partii, a już szczególnie za wspaniałą muzycznie, nieskazitelnie sprawną tercet, zamykający część pierwszą i finał, gdzie wszyscy popisują się wielką precyzją przy wspólnym śpiewie. Słowa więc najwyższego uznania dla Jerzego Mahlera, Alicji Stowalewicz, Jana Wołoskiego, Krzysztofa Moledy, Kazimierza Myrliaka, Bogumiła Jaskow-

skiego, Dariusza Niemirowicza i Krystyny Sierakowskiej. Spiewali i grali w sposób naturalny, swobodny, stwarzając postaci jedne i wyraziste.

No i orkiestra: jeżeli powiemy, że na jej czele stał Jacek Kasprzyk, jeden z najbardziej utalentowanych dyrygentów młodego pokolenia, łatwiej będzie tym, co na sali (wypelnienie do ostatniego miejsca) nie byli, wyobrazić sobie dobrze grającą orkiestrę.

Reżyseria Jitki Stokalskiej dała wykonawcom pełnię swobody a powstrzymała ich od niebezpiecznej szarży w grze, o co tutaj było szczególnie łatwo; bardzo prościutka i dostojna o sali scenografia Andrzeja Sadowskiego — miała dla oka. A zatem, jak widzimy, wszystkie elementy składają się tutaj na niesłychanie udaną całość, którą publiczność przyjmowała z pełnym aplauzem.

*) Gioacchino Rossini, „Il Signor Bruschino” opera komedia we włoskiej wersji językowej. Libretto: Giuseppe Foppa. Reżyseria: J. Stokalska. Kierownictwo muzyczne: J. Kasprzyk. Scenografia: A. Sadowski. Przedstawienie Warszawskiej Opery Kameralnej w sali Filharmonii Narodowej.

W Budapeszcie rozpoczął się festiwal baletowy krajów socjalistycznych

PAWEŁ CHYNOWSKI — Korespondencja własna

Od poniedziałku, 19 bm. Budapeszt żyje bardzo interesującą międzynarodową imprezą artystyczną. Rozpoczął się dziesięciodniowy Festiwal Baletu Współczesnego. Organizatorzy zaprosili do udziału w nim wszystkie te zespoły baletowe krajów socjalistycznych, które szczycą się oryginalnym dorobkiem choreograficznym; te, które reprezentują współczesność baletową w swoich krajach.

W przeglądzie wezmą więc udział: węgierskie zespoły — Balet Sopiane z Pécs oraz Balet Opery Budapeszteńskiej, Teatr Tańca berlińskiej Komische Oper (NRD), Balet „Estonia” z Tallina (ZSRR), Narodowy Balet Kuby pod dyr. Alicji Alonso, (który zjedzie tu po występach w Warszawie), bułgarski Zespół „Arahaska” oraz praski Zespół Baletowy Teatru Rokoko.

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwany jest występ polskiego zespołu, który cieszy się już na Węgrzech dobrą sławą po swoich poprzednich występach. Nasz kraj reprezentowany będzie w Budapeszcie przez Polski Teatr Tańca — Balet Poznański. Zespół pokaze trzy prace choreograficzne swojego dyrektora i kierownika artystycznego, Conrada Drzewieckiego.

Festiwalowi towarzyszyć będą obrady sesji roboczej organizowanej przez Węgierski Ośrodek ITI, pokazy węgierskich zespołów amatorskich i inne imprezy.

Znajac upór i konsekwencję, z jaką na Węgrzech troszczy się o rozwój baletu narodowego, należy przypuszczać, że budapeszteński festiwal nie tylko przyniesie pełen sukces organizatorom, ale też będzie regularnie powtarzany w następnych latach. Tego rodzaju spotkania choreograficzne krajów naszego obozu są imprezami bardzo pożytecznymi. Najlepszym tego dowodem — ogromne zainteresowanie z jakim spotkał się pierwszy budapeszteński festiwal, ściągający obserwatorów z wielu krajów.

Współpraca kulturalna między Polską a Kubą

Nawiązana przed dziesiętnastu laty współpraca kulturalna między PRL a Kubą,

którą wyrażem są m.in. obchodzone obecnie w Polsce „Dni kultury kubańskiej”, rozwija się coraz żywiej. W ciągu minionych lat zorganizowano w naszym kraju 25 kubańskich wystaw artystycznych, zaś na Kubie — 22 wystawy sztuki polskiej. Gościliśmy u nas ponad 20 kubańskich zespołów artystycznych i ok. 30 zołowych solistów. Z kolei na Kubie wystąpiło 16 polskich zespołów artystycznych i ok. 50 wybitnych polskich solistów. Publiczność kubańska oglądała „Halke” Moniuszki wystawioną w 1971 r. przez Narodowy Teatr Opery w Hawanie w reż. Marii Fołtyn oraz balet Różycy „Pan Twardowski”, przygotowany przez Witolda Borkowskiego z kubańskim zespołem „Danza Moderna” w 1974 r. Publiczność polska zyskała możliwość obejrzenia kubańskiego zrzutu narodowej „Cecylia Valdes” do muzyki Gonzalo Roiga — utwor ten wystawił Teatr Muzyczny w Gdyni w 1973 r. oraz w cztery lata później — Państwowa Operetka w Poznaniu.

Obecność kulturalna Polski na Kubie zaznaczyła się w sposób szczególnie bogaty w grudniu 1974 roku, podczas zorganizowanej tam „Dekady kultury polskiej”. Stało się to okazją do szerokiej prezentacji osiągnięć naszej kultury

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

W ostatnich latach nastąpiło również ożywienie współpracy wydawniczej między Polską a Kubą. Kontakty w tej dziedzinie przyniosły już wymierne efekty. W okresie od 1962 do 1973 roku nasze placówki wydawnicze opublikowały 37 książek autorów kubańskich w przekładzie na język polski. Prym wiodzie tu Wydawnictwo Literackie w Krakowie, które udostępniło czytelnikom polskim 10 pozycji z kubańskiej literatury pięknej, wydanych w tym czasie na Kubie, znalazły się także tytuły, jak m.in. „Chłopi” W. Reymonta, „Trylogia” H. Sienkiewicza, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, a z twórczości współczesnej — m.in. „Pożegnanie z Marią” i „Kamieniny świat” T. Borowskiego. W roku 1973 wyszła na Kubie antologia współczesnej prozy polskiej, ukazał się także tom I antologii polskiej dramaturgii, zaś w przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej polskiej poezji. (be)

historia historia historia historia historia historia historia

Od Narwy i Pskowa — po Berlin

ARMIA Z REWOLUCYJNYM RODOWODEM



Armia Czerwona w 1918 roku

„Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie!” Z takim apelem zwrócili się do narodu 22.II.1918 roku, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych — Włodzimierz Lenin. Odpowiedział na wezwanie stał się masowy napływ ochotników do wojska. 23 lutego był nie tylko pierwszym dniem masowego zaciągu, ale także pierwszym dniem zmagania z armią niemiecką, uwięzionych zwycięstwami pod Narwą i Pskowem. Dla upamiętnienia tamtych, historycznych bojów w obronie młodego państwa, właśnie ten dzień obchodzony jest rokrocznie jako Dzień Radzieckich Sił Zbrojnych.

z czasów wojny domowej i rewolucji, stojącym wówczas na czele armii. Byli to: Wasyl Blücher, Siemion Budionnyj, Kliment Woroszyłow, Aleksander Jegorow i Michał Tuchaczewski. Pamiętny dzień, 22 czerwca 1941 roku, otworzył nową kartę w dziejach Armii Czerwonej. Niemcy hitlerowskie mocą swoich 186 dywizji, rozlokowanych od Morza Czarnego aż po Bałtyk, zaatakowały Związek Radziecki. Trzy grupy armii Wehrmachtu, uderzając na Leningrad, Smoleńsk i Kijów, miały w ciągu 6-8 tygodni zakończyć całą kampanię. Plan „Barbarossa” nie został jednak zrealizowany. Niepokonana do czasu napadła na Związek Radziecki hitlerowska armia na froncie wschodnim poniosła ogromne straty: 80 proc. w wojskach lądowych i 70 proc. w lotnictwie i została zmuszona do kapitulacji w Berlinie. Historycznie zwycięstwo Armii Czerwonej nad faszystem przyniosło wolność Polsce.

(M. G.)

Pod koniec 1918 roku w obronie władzy radzieckiej walczyli w szeregach Czerwonej Armii 1,7 mln ludzi (42 dywizje piechoty i 3 kawalerii — w 13 armiach). W tej liczbie było 300 tysięcy internacjonalistów. Jedną trzecią — bo aż 120 tysięcy stanowili Polacy!

W tamtych czasach armia z rewolucyjnym rodowodem formowała się i kłępiła. Słynny radziecki dowódca, Michał Tuchaczewski, tak pisał o początkach kształtowania się radzieckiej armii:

„Formowanie Armii Czerwonej miało, jak wiadomo, przez dłuższy czas charakter zwłoczysty. Setki i tysiące oddziałów, różnych pod względem liczebności, zdyscyplinowania i zdolności bojowej — oto zewnętrzny obraz armii przed jesienią 1918 roku. Dopiero od tej chwili zaczyna się przełom. Oddziały zostają przeformowane w pułki, pułki zaczynają się łączyć w brygady i dywizje. W 1919 roku mamy do czynienia z niemal ostatecznie ukształtowaną armią”.

Utworzenie 31.XII.1922 roku Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich stało się dla Armii Czerwonej okresem pokojowej reorganizacji. — przekształcania się w regularną armię. Powstawać zaczęły okręgi: wojskowe, sztab i inspektorat armii. To wówczas utworzono pierwsze radzieckie akademie wojskowe, które do dziś są jako najlepsze tego typu uczelnie świata. Podnoszeniu kwalifikacji żołnierzy i kadry towarzyszyła modernizacja sprzętu. W 1935 roku wprowadzono do armii stopień armijski. Najwyższy stopień Armarskiej Armii Radzieckiej przysługują po raz pierwszy wybitnym dowódcom

400 tysięcy odważnych

Niezniszczalne miasto

MAGDALENA GODLEWSKA

Jeszcze przed całkowitym wyzwoleniem Warszawy, Krajowa Rada Narodowa podjęła decyzję o odbudowie stolicy Polski. Gdy 17 stycznia miasto znów było wolne, Rada Ministrów uchwaliła kredyt na jego odbudowę w wysokości 100 milionów złotych. Nie jest w tej chwili ważne, czy była to suma wystarczająca na pokrycie jednego, czy dziesięciu procent zapotrzebowania — nieistniejącego praktycznie — miasta. Ważny jest sam fakt decyzji i szybkości oraz konsekwencja jej realizacji. Warszawiacy przybywali do swego miasta już nazajutrz po przejściu frontu. Witali ich pustynia ruin i czyszące zewsząd niebezpieczeństwa, bo śmiercią groziły zamieszane budynki. Oprócz ruin i lasu popowstańczych krzyży nie było właściwie niczego. Niczego, co kojarzył się z funkcjonalnością miasta. A więc: elektryczności, ogrzewania, kanalizacji, wody, filtrów, komunikacji, nawet — zwykłych szyb. Pomimo to, w mieście — widmie do połowy września 1945 znalazło się aż 400 tysięcy odważnych.

Jednym z nich był inż. arch. Roman Piotrowski (kierownik Biura Odbudowy Stolicy, także wiceprezydent Warszawy, Komisarz Odbudowy m. st. Warszawy, minister budownictwa i osiedli, wiceprez. SARP, poseł do KRN i Sejmu Ustawodawczego) — żeby wyliczyć tylko najważniejsze jego stanowiska i funkcje. Do Warszawy wrócił tuż po 17 stycznia. ... Postawili mnie na czele Biura Odbudowy Stolicy. Było to na początku lutego. Drugiego lub trzeciego. Miałem wówczas 50 lat i siedemnaście lat doświadczenia zawodowego na Politechnice Warszawskiej oraz etykietę „przedsiębiorczy lew”. Nie było nawet cięgiarów. W końcu dostaliśmy samochody — 3/4 tony. Ale benzyna trzeba było było do nich samemu „zorganizować”. W tamtych pierwszych latach Prezydent Miasta urzędował na Otoczek, a BOS — na Kowelskiej. Wszystko czersta mieściło się wtedy na Pradze. Z „Życiem Warszawy” włącznie. Warszawiacy wracali jednak coraz liczniej. Musieli wrócić do swego miasta, było to bowiem jedyne miejsce, z którego nikt ich nie wyrzucił. ... Przystąpiliśmy do pracy natychmiast. Nikt nie pytał o to, co dostanie. Czasem była to tylko miska zupy. Należało wykonać niezbędne pomiarów dla oszacowania i zinventaryzowania strat i zniszczeń. Robiliśmy pomiary u niezmiernie nowym miastem! Ta robotę nie mogła czekać. W piwnicach dawnych domów kolegi (tam, gdzie dzisiaj jest biurowiec Komitetu Centralnego) znaleźliśmy zdjęcia i dokumenty. Pomogło to w przeprowadzeniu dokładnej inwentaryzacji zniszczeń Warszawy. Prace zakończono w październiku. Na jej podstawie obliczono zniszczenia Warszawy i jej roszczenia reparacyjne.

Na Wale Pomorskim

Wyzwolenie Podgajów (Wspomnienie frontowe)

TADEUSZ RUTKOWSKI

cej piechoty. A działania naszych piechurów wspierała tylko artyleria o zaprzęgu konnym, to znaczy — pułkowa, kal. 76 i 45 mm oraz moździerz batalionowy 82 mm, gdyż działa większych kalibrów, o ciągu zmotoryzowanym, utknęły w śniegach gdzieś koło Bydgoszczy. Mimo tak słabego wsparcia artyleryjskiego, kościuszkowcy uparcie ponawiali swe ataki na pozycje hitlerowców.

W południe nastąpiło przegrupowanie oddziałów dywizji. Pozyty 1 pp zostały przesunięte bardziej w lewo od wioski. Zastępy stanowiska ogniowe dział na skraj sosnowego lasu. Przed nami rozciągała się lekka pochylność. W dole, w odległości niespełna 500 m przebiegała szosa idąca z Jastrowia i dochodząca do środka Podgajów. Za szosą widniały wysokie wierzchołki, z dobrze ukrytymi punktami ogniowymi broni maszynowej i małokalibrowych dział przeciwlotniczych.

Szczególnie morderczy ogień prowadził jeden ckm nieprzyjaciela z okna dużego murowanego budynku. Uważnie obserwujący pole walki plut. Broniecki szybko skierował swoje działo w jego kierunku i celnie odpalona seria pocisków przez celowniczego bomb. Bidziukowskiego zniszczyła wroci cel. Mimo także celnego ognia kierowanego przez tak doświadczonych działonowych, jak — plut. Kuras, plut. Piwowarczyk i kpr. Kozłowski, hitlerowcy nie przestawali ognia. który prowadzony ze wsi oraz ze wierzchołków przegwałdził do ziemi widoczny jak na dłoni piechurów. Byli zabici i ranni.

Po mokrym i oślizłym śniegu starali się chłoccy wyczołgać spod śmiercionośnych pocisków do zbawczego lasu. Zdrowi nie pozostawiali rannych na placu boju, lecz na ramionach starali się ich wyciągnąć, wykorzystując osłone ognia artyleryjskiego naszych dział.

Wieczorem na drodze wiodącej od strony Jastrowia usłyszeliśmy głucho gruchot czołgów i turkot taboretów. Hitlerowcy chcieli zamaskować ruchy swych wojsk, otworzyli do nas gwałtowny ogień artyleryjski i z broni maszynowej. Otworzyliśmy ogień my i sąsiednia bateria moździerzy batalionowych, nie bojąc się rozrywania się wokół pocisków hitlerowców. Z uwagi na oszczędność z trudnością dowożonej amunicji, po pewnym czasie przerwa. Wymyślenie tego ognia. O jego skuteczności przekonał się sam ogień, zobaczysz wielkie naboje i wielkie samochody i taborety, usłyszysz na odcińku kilkusetmetrowej drogi.

Ranek 3 lutego zagrzmiła kanonada tak gorąco wyekielowanej, przybyłej w nową artylerię dywizyjnej i pułkowej moździerzy kal. 120 mm. Nasza piechota zerwała się do szturm i wdarła się do wsi Podgajów.

je. Hitlerowcy bronili się zacięcie w każdym zabudowaniu, lecz wypierani atakami piechoty i ogniem naszych dział strzelających na wprost uciekli w kierunku północno-zachodnim.

Haniebna zbrodnia

W jednym z zabudowań znaleźliśmy zwłoki 32 bestialsko zamordowanych naszych żołnierzy z 3 pułku piechoty, skropowanych drutem kolczastym, a następnie spalonych.

Naoczny świadek tej zbrodni, pułkownik dyplomowany rezerwy Zbigniew Furgala, ówczesny porucznik, dowódca 2 kompanii ciężkich karabinów maszynowych 3 pp, któremu szczerze udało się zbliżyć do hitlerowskiej niewoli i uniknąć straszliwej śmierci, tak wspomina tragiczne zdarzenia z tych dni:

— „Przed walką o Podgaje dowódca 2 batalionu, mjr Zalewski, przydzielił mnie wraz z plutonem ckm, jako wzmocnienie do 4 kompanii, dowodzonej przez ppor. Alfreda Sofkę. Kompania ta wykonywała ubezpieczenie czołowe pułku i miała przeprowadzić rozpoznanie wsi Podgaje oraz przyległego rejonu. Po wyjściu z lasu, leżącego nad rzeką Gwdą, ujrzyliśmy tę miejscowość... Po godzinnej wymianie ognia zauważyliśmy, że ze wsi wyszła grupa na białe ubrane nacierający niemieckich i zaczęła nas okrajać z prawego skrzydła, usiłując odciąć nam odwrót do lasu. Z kolei spostrzegliśmy, że z lewej strony, z Jastrowia, szła duża kolumna wojska i od jej czoła oderwała się duża grupa Niemców w sile około batalionu, która zaczęła nas okrajać z lewej strony... Wkrótce zostaliśmy odcięci i okrazeni. Po okrazeniu Niemcy rozpoczęli natarcie od strony wsi.



Mogila żołnierzy spalonych w widocznej na zdjęciu stodole

Brońiliśmy się do ostatniego naboju i walką wręcz. Musieliśmy się jednak poddać. Rannych polskich żołnierzy Niemcy nie brali do niewoli, lecz ich dobijali na miejscu. Po rozbrojeniu zaprowadzono nas do Podgajów i zamknięto w stodole. Następnie hitlerowcy kolejno brali nas na przesłuchanie, w czasie którego bito nas, usiłując tym sposobem wymusić uzyskanie odpowiednich wiadomości o naszych podchodzących jednostkach. Wracając z przesłuchania żołnierze oświadczyli, że pod słuchali jak Niemcy mówili, że nie będą się porycekowali z polskimi komunistami i trzymać nas w niewoli, lecz po rozpoczęciu walki o Podgaje wszystkich rozstrzelają.

W takiej sytuacji postanowiliśmy uciekać. Po zlikwidowaniu wartownika wytłumiliśmy niebezpiecznie zamknięte drzwi i zaczęliśmy biec w stronę lasu. Niemcy spostrzegli naszą ucieczkę, otworzyli do nas ogień i rzucili się w pogon za nami. Śnieg na polu był głęboki, sięgał do kolan, więc ucieczka była utrudniona. Większość naszych żołnierzy zginęła w polu, pod lasem dostał śmiertelny postrzał w głowę ppor. Sofka, ale kilku z nas dopadło do zbawczego lasu... Z tych, którzy bezpośrednio za mną zdołał uciec, było jeszcze dwóch, jeden zginął w czasie forsowania Odry, a drugi w samym Berlinie. Prawdopodobnie jeszcze ktoś ocalał, ale nie wiem kto i gdzie mieszka.

Dotarłem wtedy do lasu. Do swoich nie mogłem się dostać, gdyż cały las był już obsadzony przez Niemców. Wlażem więc pod rozłożysty świerk, którego gałęzie sięgały do śniegu i przeleżałem pod nim do rana. Następnego dnia rano, po wyparciu Niemców z lasu, znaleźli mnie koledzy niebrzytymnego.



Pomnik żołnierzy poległych w Podgajach

Po zdobyciu Podgajów. W trzecim dniu walk, udaliśmy się w kierunku stodół, gdzie byliśmy zamknięci. Zobaczyłem spaloną stodolę i zwęglone oraz niedopalone szczątki naszych żołnierzy. Tych, co się udało złapać, Niemcy musieli z powrotem wciągnąć do stodół i z zemsty skropować drutem i spalić... ★

Tak zakończyła się pierwsza bitwa o sławetny hitlerowski Wał Pomorski. Trwające trzy dni ciężkie walki o Podgaje kosztowały wiele ofiar i dywizję Piechoty im. T. Kościuszki. Tylko 1 Praski Pułk Piechoty stracił w zabitych i rannych 247 żołnierzy, w tym: 17 oficerów, 64 podoficerów i 166 szeregowców. W mojej baterii śmiercią bohaterską zginął bomb. Józef Zuber, a ranni zostali kan. Jan Grzybowski i kan. Andrzej Jednacy.

Pułk od razu wyruszył dalej w pełnym rozwinięciu wzdłuż drogi polnej, wiodącej na Borucino.



zalegających się gruzów (zanim mogło to nastąpić, w czasie od wyzwolenia — do 10 marca, u nieszkodliwono 17.418 niewypałów). Akcje odgruzowania rozpoczęto od ulic głównych: Marszałkowskiej, Nowego Świata i Krakowskiej Przedmieścia. Po jego zakończeniu obliczono, że stolica pokryła się 20 mln m. sześć, gruzu! Powoli zaczynały krążyć krew w arteriach miasta. Uruchomiono gazownię, elektrociepłownię i wodociąg. Przeniesiono także i BOS na lewą stronę Warszawy. Znalazł lokal przy ul. Chocimskiej 33.

W ocalałym gmachu przy ul. Marszałkowskiej 33 ruszyły pierwsze maszyny rotacyjne — w lewobrzeźnej Warszawie. Wydrukowano pierwszy warszawski dziennik — „Życie Warszawy”, bez nadruku „Warszawa-Praga”. Gazeta tej epoki bardzo dokładnie przekazywała ówczesne problemy i nastroje życia tamtych lat. Oprócz niezwykle dla wszystkich ważnych komunikatów z frontu, podawała bieżące wiadomości z życia wśród ruin. A więc: informacje, komunikaty ogłoszenia i oświadczenia rządowe. Także hasła ilustrujące rytm odbudowy Warszawy: W sierpniu ruszyła radiostacja w Raszynie i Centralne Studio Polskiego Radia. Działały nawet trzy kina: Polonia, Teatr i Atlantic. W połowie września ruszyły dwie pierwsze linie tramwajowe. Potem następne dwie.

Zmaltretowany przez pięć lat wojny i okupacji ludzkie, znależli nie wiedzieć skąd siły, entuzjazm i optymizm. Zepchnięci przez okupanta do rangi podludzi i wykonywania funkcji najprostszych, wracali do swoich zawodów, ofiarując zdolności i możliwości na potrzeby miasta. Budowali, odnawiali i reanimowali Warszawę, która — na przekór wielu opiniom — wracała do życia nadszpejdziwaną przedko. Nigdzie bowiem, w żadnych okolicznościach nie da się przeleżyć entuzjazmu i siły przetrwania.

Wspominając tamta, z pierwszych powojennych dni Warszawy inż. Roman Piotrowski (imaczej zwany: Tata-BOS) — powiedział: — Po pięciu latach okupacji ludzie nagle o-

trzymali możliwość działania. Na przykład architekt, który przez całą wojnę handlował gwoździami, mógł nareszcie zacząć pracować, powrócić do samego siebie. Poza tym upór. Zniszczenie miasta było równocześnie zniszczeniem pewnej ciagłości. Przekreśleniem samego siebie — własnego JA z przeszłości. Trzeba więc było miasto odbudować jak najszybciej...

Historia więc i konieczność były tym katalizatorem, który pobudził warszawską przemysłowość, pomysłowość i słynne późniejszą „warszawskie tempo”. Świadczy o tym nawet nieodczuwalna szybkość powstawania planów i ich realizacji. Pierwszy plan gospodarczy Warszawy z roku 1943, przedstawiony został do zatwierdzenia już w kwietniu. Pomiędzy marcem a lipcem 1945 roku, Biuro Odbudowy Stolicy opracowało pierwszy plan odbudowy — tzw. „Szkic programu ogólnego miasta stołecznego Warszawy”. Już 12 lipca plan ów został przedstawiony publicznie na łamach „Życia Warszawy” przez kierownika BOS-u. Prace trwały jeszcze do końca roku, a od 1.II.1946 plan został włożony do wiadomości. Potem poddano go pod dyskusję społeczeństwa.

Do połowy 1946 roku — mówi inż. Piotrowski — nie tylko najtrudniejszym zadaniem, ale także najpóźniejszą sprawą dla stolicy była budowa Mostu Poniatowskiego. Prace przy jego budowie rozpoczęto 1 lipca 1945 r. Oddano go do użytku — 22 lipca 1946 r. Standa wiec w 13 miesięcy. O warunkach, w jakich musieliśmy pracować najlepiej świadczy fakt, że do 25 września transport materiałów z Dworca Wschodniego napędzany był — końmi!

W dniu oddania do użytku Mostu Poniatowskiego, zapadła decyzja o odbudowie drugiego stołecznego mostu — dawnego Mostu Kierbedzia. Powstały

problemy — na jałkich filarach go stawiać. Na starych czy na nowych. Zdecydował — czas. Nowe filary znacznie przedłużyły budowę. Sprawy starych komplikował fakt, że nigdzie nie można było znaleźć dokumentów świadczących o wysokości obciążenia obliczonego przez inżyniera Kierbedzia. Zarzykowano, zakładając że ziemia pod filarami stojącymi od tylu lat, jest z całą pewnością bardzo ubita. Hipoteza się sprawdziła. Most (znany teraz jako Śląsko-Dąbrowski) wytrzymał.

Budowniczości Warszawy — mówi inż. R. Piotrowski — (których w czasach późniejszych często pomawiano o brak wyobraźni, a którzy wykazali chęć dobitnie, że mieli jej aż wizerunkowi nadmiar, jeśli w chaosie ruin potrafili sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie miasta) rozpoczęli pierwszą inwestycję na kolosalną wówczas skalę. Budowę trasy W-Z. Inwestycję — legendę, o której śpiewano, pisało, którą malowano i filmowano. Trasę, która chodziła się zwieścić, której budowlane tempo też przeszło do historii.

W ten sam sposób jak trasę W-Z zbudowano — jeszcze w ramach planu trzyletniego — i Mariensztat i Muranów. Powstała słynna już wówczas w świecie Warszawa z epoki: „Antek” — podają — cegle”, czasów — trójki murarskich, wysięgu i niezwykłego tempa. Na przekór wszystkiemu. Przypomnijmy jeszcze, że rok pierwszy był dla niej niełatwym rokiem rozpoznania. Następne trzy — klasyczną odbudowę. Dopiero po tych czterech latach nastąpiła przebudowa miasta. Równocześnie z planem 6-letnim. Można więc powiedzieć, że dopiero w 1955 roku, po dziesięciu latach ogromnego wysiłku, nie tylko mieszkańców Warszawy, ale także całego kraju — stolica Polski zaczęła funkcjonować jak normalne miasto.

Pod patronatem ZW TPD i „Życia Radomskiego”

Społeczny fundusz pomocy mieszkaniowej dla dzieci

Liczne są przejawy społecznej akcji podejmowanej przez zakłady pracy, instytucje i organizacje, wyrażające się w niesieniu pomocy dla dzieci. Między innymi, na trwałe już do obyczaju społecznego weszło fundowanie książeczek mieszkaniowych dla dzieci przez zakłady pracy i organizacje.

Ta skądinąd bardzo cenna i szlachetna działalność nie zawsze prowadzona jest konsekwentnie, stąd też i jej efekty w niektórych przypadkach są skromne.

ZW TPD przebadat niedawno stan wkładów na książeczek mieszkaniowych fundowanych dla podopiecznych z Domów Dziecka. Na 65 skontrolowanych tylko 12 posiada pełny wkład, reszta takich pełnych wkładów nie posiada, często akt ufundowania książeczki mieszkaniowej kończy się na wpłaceniu przez fundatorów pierwszej wpłaty i uroczystym wręczeniu książeczki.

Stąd też ta akcja dobrego serca, niewłaściwie kontynuowana i pobudzana, wymaga wsparcia a nawet i stałej kontroli, przypomnienia.

Książeczki mieszkaniowe fundowane dla dzieci będą miały wówczas sens i pełny zamierzony skutek społeczny, jeśli wpłaty będą regularnie wnoszone, jeśli organizacja społeczna — przede wszystkim TPD — troszczyć się będzie o właściwy ich rozdział między najbardziej potrzebujących, jeśli będzie organizacja „pilotująca” tę cenną inicjatywę od momentu uroczystego wręczenia książeczki mieszkaniowej do momentu przekazania podopiecznym mieszkaniom a nawet wyposażenia go w niezbędne urządzenia.

W tym kierunku zmierza inicjatywa ZW TPD w Radomiu i „Życia Radomskiego”, w wyniku której utworzone zostało specjalne konto bankowe, przyjmujące wpłaty na Społeczny Fundusz Mieszkaniowy. Zgodnie z nią, koordynatorem tej zbiórki jest ZW TPD w Radomiu, do któ-

rego obowiązków należy, między innymi, typowanie kandydatów spośród dzieci przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, naturalnych sierot, dzieci z rodzin zastępczych, rodzin wielodzietnych. Decyzje, komu w pierwszej kolejności należy wręczyć książeczkę mieszkaniową komisja TPD podejmować będzie wspólnie z fundatorami książeczek, zakładami pracy, organizacjami społecznymi i instytucjami.

Inicjatorzy Społecznego Funduszu Pomocy Mieszkaniowej dla dzieci dopilnują, aby fundatorzy regularnie wnosili wpłaty na książeczki, a kiedy podopieczni dorosną aby zrealizowano dla nich przydział mieszkań.

Informujemy, że otwarte już jest konto Społeczny Fundusz Pomocy Mieszkaniowej dla dzieci w I Oddziale NBP w Radomiu nr 67016-1137-189-12, na które można wpłacać pieniądze przeznaczone na wspomniany cel.

Środki na ten cel wpłacać można również bezpośrednio w ZW TPD-Radom, ul. Malczewskiego 20b. Informacji w tej sprawie udziela telefonem ZW TPD w Radomiu nr tel. 254-61 względnie 227-45.

be-de

We własnym interesie

Dodatkowe informacje

dla czekających na mieszkania

Jak już informowaliśmy 9 bm. na łamach „Życia” w publikacji pt. „Frzy pomocy komputera” po raz pierwszy w tym roku nowe listy przydziału mieszkań sporządzone są na odmiennych niż dotychczas zasadach, przy pomocy „programujących” specjalistów z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu i Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Gdańsku. „Wydruki” poczynnych list przygotowywane są dla wszystkich spółdzielni mieszkaniowych w kraju, a także dla największej w woj. radomskim — Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Jak dodatkowo poinformował nas prezes RSM — mgr Andrzej Pracki wszyscy członkowie i kandydaci oczekujący na mieszkania w RSM otrzymali formularze wniosków (w kolorze zielonym), które powinni jak najszybciej wypełnić i dostarczyć do Spółdzielni. Okazuje się, że ponad 10 proc. członków i kandydatów posiadających pełny zgromadzony wkład na mieszkania spółdzielcze do tej pory nie złożyło tych wniosków. Przyczyn jest wiele a wśród nich do najczęstszych należą m.in. zmiany adresów zamieszkania, o których nie zostały zawiadomione władze RSM, brak informacji o fakcie zgromadzenia pełnego „wkładu mieszkaniowego”, nie odebranie w terminie przesyłki z urzędu pocztowego itp.

W związku z tym zarząd RSM za naszym pośrednictwem zwraca się do wszystkich zainteresowanych, aby jak najszybciej złożyli wypełnione formularze wniosków ewidencyjnych. W przypadku nie złożenia wniosków członkowie i kandydaci nie będą brani pod uwagę przy ustalaniu list przydziału mieszkań w kolejnych latach. Blisze informacje w sprawie członkowskim RSM ul. Struga 19/21, tel. 291-51 wewn. 283. (mz)

33 rocznica powstania ORMO

W służbie dla społeczeństwa

Są pracownikami różnych zakładów, pracują w różnych zawodach, lecz łączy ich wspólny cel — społeczna praca na rzecz zapewnienia ładu i porządku w zakładach pracy, dzielnicach, miastach i gminach. Wstąpili w szeregi organizacji po to, aby pomagać funkcjonariuszom MO w utrzymaniu bezpieczeństwa na drogach, zwalczaniu przejawów chuligaństwa w miejscach publicznych, chronić nasze wspólne mienie. To członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Dziś właśnie mija 33 rocznica powstania tej organizacji. Kolejna rocznica, to także okazja do refleksji.

Na ogół przyzwyczajaliśmy się do faktu, że w szeregach ORMO spotkać można jedynie mężczyzn. Eliza Nosowicz — ekonomistka z Radomskiej Wytwórni Telefonów — w zasadzie potwierdza tę opinię, ale pokazuje także swoją legitymację. — Pełnię funkcję szefa sztabu w naszej zakładowej jednostce — mówi — a oprócz mnie w ORMO pracuje jeszcze czterech kobiet, a więc, nie jest to tylko męska organizacja.

Pani Nosowicz wstąpiła w szeregi ORMO przed dziesięć laty, i jak twierdzi, nie była to wcale przypadkowa decyzja. — Być może, na podjęcie tej decyzji miał wpływ mój mąż, który pełnił funkcję komendanta miejsko-gminnej ORMO w Szydłowcu, ale przede wszystkim była to chęć społecznego działania. Ja po prostu nie lubię być bierną, stać na uboku. Kobiety z naszej organizacji ORMO pracują w komitetach osiedlowych, uczestniczymy w spotkaniach w szkołach, prowadzimy działalność profilaktyczną wśród młodzieży, pełniimy dyżury na terenie zakładu. Pomagamy w rozwiązywaniu wielu problemów, w tym także i rodzinnych. A to cieszy i przynosi dużą satysfakcję.

Edward Wydra — pracownik służby ochrony zakładu, a zarazem członek ORMO w jednostce Zakładów Przemysłu Tytoniowego — młodszym tonem mógłby opowiedzieć o podobnych warunkach powstawała ORMO-wska organizacja w Radomiu. W 1946 roku należał do „X” kompanii ORMO przy Zarządzie Miejskim ZWM, następnie pełnił funkcję komendanta w dzielnicy Gliniec. Obecnie aktywnie pracuje w jednostce ORMO w macierzystym zakładzie. Znajduje też czas na działalność w komisji historycznej Rady Wojewódzkiej FSZMP i pr-

Między nami

Gdzie są szklanki?

Choć w radomskich sklepach jest pod dostatkiem napojów chłodzących (przynajmniej teraz, zimą), to jednak wszędzie tam, gdzie można je skosztować na miejscu, personel oferuje picie prosto z butelki. Szklanki, które tu i ówdzie znajdowały się jeszcze w użyciu przed kilkoma miesiącami, teraz zniknęły bezpowrotnie.

Wyjątek stanowi pialnia wód mineralnych przy ul. Moniuszki, gdzie za symboliczną złotówkę równą niemal cenie butelki wody ze źródła „Jana”, można otrzymać plastikowy kubek. Prawdziwa frajda. Tyle tylko, że źródła na woda z plastikowego kubka zupełnie inaczej smakuje niż ze szklanki.

W „Delikatesach” przy ul. Żeromskiego 46 nie ma za to ani szklanek, ani plastikowych naczyń do jednorazowego użytku. Po prostu „wyszły” z I piętra i dotychczas nie wróciły.

cę z młodzieżą. Dawny działacz ZWM i ZMP bardzo ceni sobie odznaczenie „Wzorowy nauczyciel i wychowawca młodzieży”.

— Ja po prostu bardzo lubię pracę społeczną — twierdzi. Wspólnie z kolegami pełni dyżury w zakładowej placówce ORMO, patrolujemy rejon, czuwamy nad ładem i porządkiem w dzielnicy, i w zakładzie. Osobiście szczególnie ceni sobie kontakt z młodzieżą. Na nas ORMO-wcach spoczywa także obowiązek wychowawczy. Podczas spotkań na lekcjach wychowania obywatelskiego, w klubach, staram się wskazywać, jak wiele zależy od wspólnego działania.

Jednostka ORMO w Zakładach Metalowych im. gen. Władczyka należy do najliczniejszych w Radomiu. ORMO-wcy utworzyli drużyny przeciwpożarowe, przeciwpowodziowe, ruchu drogowego, czuwają nad ładem i porządkiem w zakładzie i dzielnicy. Jednym z nich jest Tadeusz Alberski — z zawodu ślusarz, a zarazem dowódca drużyny ORMO. Także i on działa w tej organizacji od początku jej istnienia, w „Walterze” od 1931 roku.

400 przypadków zalania mieszkań

Zimowi klienci PZU

Parking przed budynkiem Oddziału PZU w Radomiu przy ul. Traugutta zajmują codziennie pojazdy z widocznymi skutkami kolizji na drogach. Ale wbrew pozorom ilość tzw. stłuczek nie jest wcale duża. Przy trudnych warunkach atmosferycznych w styczniu br. nastąpił tylko 10-procentowy wzrost szkód w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. W większości są to drobne uszkodzenia blach, błotników, drzwi, masek, stłuczone reflektory itp. Stłuczki w większości wystąpiły w Radomiu i właśnie na konto kierowców tego miasta należy wpisać nieznaczny wzrost ilości uszkodzeń (256 — styczeń 78 r., 293 — styczeń 79 r.).

Dwaj technicy — likwidatorzy pracują sprawnie, w środy i piątki nawet dłużej, do godz. 18. Nie ma żadnych zaletności w szacowaniu szkód. Do chwili obecnej radomski Oddział PZU wypłacił zmotoryzowanym odszkodowania w wysokości około 3 mln zł.

Znacznie gorzej z mieszkańiami. Tegoroczna aura sprawiła, że nastąpił wzrost szkód i to aż o 200 proc. Dali o sobie znać pejkające rury wodne i centralnego ogrzewania, oraz przeciekające dachy.

Od początku stycznia br. zanotowano aż 400 przypadków zalania mieszkań. Średnia wysokość odszkodowań wynosi około 1500 zł. Również i tu nie notuje się zaletności. Wypłacono już około 600 tys. zł. odszkodowań, a do załatwienia pozostało jeszcze 600 szkód zgłoszonych w ostatnich dniach.

O 100 proc. wzrosła ilość szkód zgłoszonych przez instytucje i zakłady gospodarki uspołecznionej. Ich najczęstszy-

Ludzie dobrze znają naszą placówkę — mówi. Przychodzą z prośbą o interwencję, zgłaszają przypadki kradzieży itp. Świadczy to o zaufaniu do naszej organizacji. Przypominam sobie, że kiedyś zameldowano nam o kradzieży motocykla sprzed Domu Kultury. Dobrze znamy środowisko, dzielnicę. Szybko udało nam się schwytać sprawcę.

— Społeczna służba pochłania jednak sporo czasu.

— To prawda, ale człowiek ma satysfakcję z niesienia pomocy innym. I chyba właśnie dlatego tak długo pracuję w tej organizacji. To jest zresztą rodzinne — dwóch moich braci jest funkcjonariuszami MO, jeden oficerem Ludowego Wojska Polskiego. Na ulicach, w miejscach publicznych spotykamy jeszcze wiele przejawów chuligaństwa. Nasza organizacja zdecydowanie z tym walczy. Wszyscy chcemy spokojnie żyć i pracować.

Patrole ORMO spotykamy wszędzie, różne są przejawy tej potrzebnej i pozytywnej działalności. Dla wieloletniego rzeszy społeczeństwa nagrodą jest satysfakcja z udzielenia pomocy, zażegnania konfliktu rodzinnego, zapobieganie przestępności wśród nieletnich. Dziś obchodzą swoje święto. Jednak jutro znów rozpoczyna służbę na rzecz poprawy ładu i porządku w zakładzie, dzielnicy, gminie.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Jubileuszowe spotkanie



Przedstawiciele poszczególnych placówek ORMO



Komendant Miejski MO, ppk Jan Dziadzić dekoruje członka zakładowej placówki ORMO Adama Kubasiewicza, dyrektora RWT



Przewodniczący Miejskiego Społecznego Komitetu ORMO, sekretarz KM PZPR Jan Zakrzewski wręcza list pochwalny PZPR



W uroczystości uczesniczyli licznie przybyli rodzinni członkowie ORMO Fot. Bronisław Duda

Klub Radomskiej Fabryki Telefonów. W 33 rocznicę powstania ORMO spotkali się tutaj przedstawiciele placówek ORMO z poszczególnych zakładów pracy, kierownicy przedsiębiorstw, rodziny ORMO. Na spotkanie przybyli też przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych Radomia, z przewodniczącym Miejskiego Społecznego Komitetu ORMO, z sekretarzem KM PZPR Janem Zakrzewskim.

Wyróżniający się w pracy członkowie ORMO otrzymali odznaczenia resortowe i dyplomy pochwalne PZPR. Wręczono też nagrody książkowe dla tych, którzy swoją codzienną pracą troszczą się o ład i porządek w mieście.

(bd)
Fot. Bronisław Duda

Wszystkim dziękujemy za pozdrowienia. (bw)

Czwartek, 22 lutego, godz. 12-16

Radomskie rozmowy z Czytelnikami

Jutro od godz. 12 do 16 w redakcji „Życia Radomskiego”, przy ul. Żeromskiego 51, będzie przyjmować przedstawiciel Działu Łączności z Czytelnikami „Życia Warszawy”, red. Krzysztof Górski. Podczas konsultacji będzie można uzyskać poradę prawną w zakresie różnych dziedzin (prawo pracy, prawo administracyjne, prawo cywilne itp.) oraz przekazać swoje uwagi, spostrzeżenia i sugestie.

Zapraszamy!

Inwałdzka specjalność

Nylonowe zmywaki i wycieraczki

90-osobowa załoga pracowników i chałupników z woj. radomskiego, kieleckiego i piotrkowskiego zatrudnionych w zakładzie Spółdzielni Inwalidów Niewidomych przy ul. Curie-Skłodowskiej 3 w Radomiu od wielu lat specjalizuje się w pracochłonnej, żmudnej ale zarazem bardzo potrzebnej produkcji rynkowej.

W br. inwalidzi z radomskiego zakładu dostarczają na potrzeby krajowego rynku i na eksport 1,8 mln zmywaków z żyłki nylonowej, które powszechnie używane są w gospodarstwach domowych.

Tegoroczną ofertę produkcyjną uzupełni 60 tys. dużych i identyczna ilość małych wycieraczek ze sznurka kokosowego, również bardzo poszukiwanych w sklepach całego kraju. Ogółem wartość inwalidzkiej produkcji w br. wyniesie około 13 mln zł.

Radomscy inwalidzi zamierzają rozszerzyć dotychczasową produkcję wyrobów rynkowych, ale dopiero po przeprowadce do większego lokalu.

(mz)

KRONIKA DNIA

Na ul. Słowackiego w Radomiu, Jerzy Rychnicki, kierując Fiatem 1200 nr rej. BAA-3113, podczas wymijania samochodu ciężarowego potrącił 7-letniego Pawła Madaję, który przebiegał przez jezdnię. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń ciała i przebywa w szpitalu.

W Belsku Dużym, Tadeusz Wierczok, kierując samochodem ciężarowym marki Jelen z platem odsłoniętym, nr rej. RAD-2806, w miejscu niezabudowanym i nieoswieconym zaczął pługiem leżące na śniegu 27-letniego Andrzeja Zwierzę, zam. w Ostrowieku. Mężczyzna w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala w Grójcu. (bw)

SPORT nad mleczną

Decydujący etap przygotowań

Już tylko miesiąc pozostało do wznowienia rozgrywek mistrzowskich w II lidze piłkarskiej. Zimowy szlif formy wkłada w decydującą fazę.

Ponad 20 piłkarzy Radomianka wchodzących w skład I zespołu zastaliśmy na popołudniowym treningu w Zasadniczej Szkole Zawodowej „Radokoru” przy ul. Dalekiej. Zajęciami kierują: Paweł Kowalski oraz asystent Ireneusz Jakś.

Oto trwa właśnie znakomita zabawa na parkiecie boiska — gra w piłkę w dwójkach, trójkach, trzymających się za ręce. Kwadrans takich zajęć i coś nowego — połączenie piłki nożnej z ręczną.

— Są dość istotne różnice między treningiem, jaki prowadził przed rokiem trener Kapeła i obecnym, w wydaniu Pawła Kowalskiego — mówi obserwujący zajęcia kierownik sekcji, Kazimierz Zajac. Nowy trener nie stawał w okresie przygotowa-

wczym forsownych ćwiczeń ze sztafą, zastępując je pokazaną porcją biegu, często w obciążonych kamizelkach. Chłopcy przebiegli tyle kilometrów, ile nie zdarzyło im się przebiec w dwóch poprzednich cyklach przygotowawczych do piłkarskiej wiosny.

Padają komendy, zmieniają się ćwiczenia na parkiecie i rodzaje gier ruchowych. W miarę upływu czasu tempo treningu rośnie, żywsze są też reakcje obserwujących współzawodniczo zawodników siedzących na ławkach. Widać, że atmosfera jest dobra, a wszyscy chętnie włączają się do zajęć.

Z kontuzjami nie mamy już poważniejszych kłopotów — informuje Kazimierz Zajac. — Po ustaniu zapalenia ścięgna Achillesa wznowił treningi Trzaskowski, zaleczyli też lekkie kontuzje Żelazowski i Wojdaszka. W drużynie same „stare twarze”. Odszedł, jak wiadomo, Wanał, przybył na-

tomiast bramkarz Czarnych — Kupidura. Wrócił na boisko Zieliński, uznając że może jeszcze przysiąc się zespołowi. Dobrze spisuje się na zajęciach młodzież: Gierk, Tuzimek, Sawicki i Grudziń. Liczymy na nich bardzo.

W treningu chwila przerwy. Zamieniamy kilka słów z trenerem Kowalskim.

— Jakże pierwsze wrażenia?

— Nie miałem okazji oglądać w akcji piłkarzy Radomianka. Obecne mecze kontrolne też nie dają jeszcze właściwego przeglądu zespołu. Właściwie mogę stwierdzić, że każdy dzień jest dla mnie pod tym względem odkrywczy. Poznaję drużynę i indywidualne predyspozycje zawodników. Główny nacisk położyłem na wytrzymałość ogólną i specjalistyczną. Rzeczywiście nie stosowałem ćwiczeń ze sztafą. Uważam tę formę za sztuczną, przykładając znacznie większą wagę do ruchu naturalnego, a więc np. biegu z obciążeniem. Biegowy obóz w Nowym Sączu mamy już za sobą. Przed nami ostatnie zgromadzenie specjalistyczne w Sobótce k. Wrocławia, 7 spotkań kontrolnych i... start w II rundzie.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

Dzień Radomia

KONCERT. Dziś, 21 bm. w Spółdzielczym Klubie Relaks przy ul. Słowackiego, wystąpi artyści Filharmonii Narodowej z Warszawy. W programie — „Wesołe kumoszki z Windsoru”. Koncert rozpoczyna się o godz. 19.30. Wstęp wolny.

STOWARZYSZENIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY MUZYCZNEJ „Jeuneses Musicales” w Radomiu zaprasza na wieczór poetycko-muzyczny z okazji 169 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Wystąpią: Wioletta Zalewska i Ryszard Balcerek — recytacje oraz Ewaryst Sitkowiecki — fortepian. Koncert odbędzie się 22 bm. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

POZDROWIENIA ODHARCZY. Barwną widowiskę z serdecznymi pozdrowieniami otrzymaliśmy od harcerzy z 7 szczepla radomskich drużyn harcerskich, którzy przebywali na zimowisku w Belsku Białym. Dziękujemy. (bw)